

105 LAT TEMU URATOWALIŚMY EUROPE



Obraz Jerzego Kossaka „Cud nad Wisłą”

**15 SIERPNIA MIJA ROCZNICA BITWY WARSZAWSKIEJ.
W OBLICZU UTRATY LEDWO CO ODZYSKANEJ NIEPODLEGŁOŚCI
POLACY ZJEDNOCZYLI SIĘ WTEDY I OBRONILI NASZ KRAJ I EUROPE PRZED ROSYJSKIMI
BOLSZEWIKAMI. W TEJ WALCE WSPIERAŁY NAS UKRAINA, WĘGRY I FRANCJA.**

ISSN 2956-2740



3 3

9 772956 274002



**MOTOCYKLISTA BEZ
PRAWA JAZDY POTRĄCIŁ
SZĘŚCIOLETNIE BLIŹNIACZKI** | 3



**W 1920 ROKU MÓJ DZIADEK
WALCZYŁ Z BOLSZEWIKAMI** | 6



NA ROZKAZ SERCA | 8



**TO KONIEC SŁONECZNEJ
POGODY DLA POLSKI?** | 9

OBCHODY 105. ROCZNICY BITWY WARSZAWSKIEJ

Prezydent Elbląga Michał Missan, przewodnicząca Rady Miejskiej w Elblągu Grażyna Kluge oraz prezes Zarządu Okręgu Gdańskiego Związku Piłsudczyków RP Andrzej Adamczyk zapraszają do udziału w obchodach 105. rocznicy Bitwy Warszawskiej. Obchody odbędą się 15 sierpnia br. o godz. 12 przy

Pomniku Twórców Niepodległości przy ul. Rycerskiej w Elblągu.

PROGRAM:

- odegranie hymnu państwowego Rzeczypospolitej Polskiej,
- przemówienia okolicznościowe,
- Apel Pamięci i salwa honorowa,
- składanie kwiatów.

Jednocześnie informujemy, że w związku z obchodami, w godz. 11:00-13:30 wyłączony z ruchu pojazdów będzie odcinek ul. Rycerskiej od skrzyżowania z ul. Giermków i ul. Wigilijną do wysokości przejścia dla pieszych przy Placu Słowiańskim. W tym czasie autobusowa komunikacja miejska pojedzie objazdem. **ŹRÓDŁO: UM ELBLĄGA**



SKONTAKTUJ SIĘ Z NAMI



Ewelina Gulińska
dziennikarka
e.gulinska@dziennikelblaski.pl
Tel.: 502 499 529



Elwira Kowalska
manager ds. reklamy
e.kowalska@dziennikelblaski.pl
Tel.: 604 408 305

15 SIERPNIA: ŚWIĘTO PATRONKI ZIEMI I JEJ BUJNEJ ROŚLINNOŚCI

Wniebowzięcie Najświętszej Maryi Panny – przedmiot wiary dotyczący wzięcia do nieba z ciałem i duszą Najświętszej Maryi Panny po zakończeniu jej ziemskiego życia. Dogmat ten uznawany jest wyłącznie w Kościele katolickim. Według teologii katolickiej Maryja mocą Bożą została wzięta do nieba podobnie jak Henoch i Elias.



Wniebowzięcie Najświętszej Maryi Panny jest również przedmiotem dogmatu Kościoła katolickiego, ogłoszonego w konstytucji apo-

stolskiej w 1950 roku przez papieża Piusa XII. Dogmat ten stwierdza, że po zakończeniu swojego ziemskiego życia Najświętsza Maryja Panna została z ciałem i duszą wzięta do wiecznej chwały. Wniebowzięcie zajęło miejsce Zaśnięcia, które w VII wieku zostało ustalone w Rzymie. Jest to święto tzw. nakazane.

Święto nazywane jest także Świętem Matki Boskiej

Zielnej. W Kościele jest obchodzone, pod tą pierwszą nazwą, od V wieku. W Polsce i innych krajach europejskich czci się Matkę Boską Wniebowziętą jako patronkę ziemi i jej bujnej roślinności. Tego dnia wkościołach święci się zioła, kwiaty i kłosa zbóż. Wynika to z legendy głoszącej, że Apostołowie zamiast ciała Marii znaleźli w jej łóżu ziele. Święto to ma szczególne

znaczenie dla rolników, którzy przy tej okazji dziękują za plony. Jest obchodzone bardzo uroczysto, jednak największe obchody mają miejsce w Kalwarii Zebrzydowskiej, odbywają się tam inscenizacje Zaśnięcia Maryi oraz jej Wniebowzięcia, atakże na Jasnej Górze, dokąd na to święto zacierają pielgrzymki z całej Polski. Podczas odprowadzanych tego dnia mszy świętych

kapłani mają na sobie białe szaty liturgiczne z niebieskim motywem, zakładane tradycyjnie w święta maryjne.

OPR. BAR



Wojewoda Radosław Król zapowiedział, że 20 mln zł wydzielono dla administracji – Urzędu Wojewódzkiego i Państwowej Straży Pożarnej, która wustawie została wskazana jako realizator zadań ochrony ludności. Pozostała kwota trafi do samorządów powiatowych i gminnych. Podział będzie liczony według współczynnika opartego na liczbie mieszkańców, z preferencją dla słabiej zaludnionych,

przygranicznych terenów wiejskich wymagających dodatkowej ochrony.

Gminy i powiaty sfinansują z puli m.in. budowę nowych obiektów zbiorowej ochrony i modernizację istniejących schronów, a także zakup niezbędnego wyposażenia i artykułów na wypadek sytuacji kryzysowych. Samorządy już przesyłają do wojewody wnioski, które są weryfikowane pod kątem potrzeb i zgodności z programem.

W odprawie wojewodów w MSWiA – pod przewodnictwem ministra Marcina Kierwińskiego – uczestniczył wicewojewoda Zbigniew Szczypiński, reprezentując wojewodę Króla. Resort wskazał sześć kluczowych obszarów, które obejmie finansowanie: budowa obiektów zbiorowej ochrony, rozwój logistyki i systemów łączności, edukacja, szkolenia oraz systemy alarmowania, wsparcie dla podmiotów ochrony ludności, powołanie Korpusu Obrony Cywilnej.

Celem jest nie tylko wzmocnienie gotowości służb, ale też zbudowanie realnego, spójnego systemu ochrony mieszkańców

– od dużych miast po najmniejsze miejscowości. „Dobrze zaplanowana współpraca rządu, wojewodów, samorządów, służb i organizacji społecznych daje gwarancję, że środki trafią tam, gdzie są najbardziej potrzebne” – podkreślił wicewojewoda Szczypiński.

Zastrzyk 191 mln zł ma przełożyć się na konkretne inwestycje: od wzmocnienia infrastruktury schronowej po nowoczesne środki łączności i wyposażenie ratunkowe. W praktyce oznacza to szybciej reagujące służby, lepsze zaplecze ewakuacyjne i wyższy poziom bezpieczeństwa mieszkańców Warmii i Ma-

zur – także na obszarach, które do tej pory były na

końcu kolejki po środki ochronne.

AL

SCHRONY WRACAJĄ DO PLANÓW

JESZCZE W TYM ROKU DO SAMORZĄDÓW I STRAŻY POŻARNEJ W WOJEWÓDZTWIE WARMIŃSKO-MAZURSKIM TRAFI 191 MLN ZŁ NA BUDOWĘ I MODERNIZACJĘ SCHRONÓW ORAZ ZAKUP SPRZĘTU RATUNKOWEGO. TO CZĘŚĆ OGÓLNOPOLSKIEGO PAKIETU 4,62 MLD ZŁ NA OCHRONĘ LUDNOŚCI I OBRONĘ CYWILNĄ. PIERWSZE ZAPOTRZEBOWANIA GMIN JUŻ SĄ ANALIZOWANE.

REKLAMA

**NAGROBKİ POJEDYŃCZE • NAGROBKİ PODWÓJNE
• NAGROBKİ URNOWE • RZEŻBY**

*Originalne i wytworne nagrobki, elegancie
oraz unikalne rzeźby, idealnie dopełnią wygląd nagrobka.*

PIK GRANIT
KAMIENIARSTWO

Do każdego zlecenia
podchodzimy indywidualnie
i jest ono dla nas swoistym wyzwaniem.

Zadowolenie klienta
to podstawa, stawiamy je sobie
jako najwyższą poprzeczkę.

PIK GRANIT
Paślęk, ul. Sprzymierzonych 15

Zakład czynny jest w godzinach: pon.-pt. 9.00-17.00, sob. 9.00-13.00
tel. 511 273 884, e-mail: biuro@pikgranit.pl
www.pikgranit.pl

48425ottr-b-M

WYDAWCA
GALINDIA Sp. z o.o.
ul. Tracka 7B
10-364 Olsztyn

REDAKTOR NACZELNY
Maciej Matera

ZASTĘPCA REDAKTORA NACZELNEGO
Ewelina Gulińska
e.gulinska@dziennikelblaski.pl

REDAKTOR WYDANIA
Ewelina Gulińska e.gulinska@dziennikelblaski.pl

WYDANIE ONLINE internet@gazetaolsztynska.pl
tel. 514 800 549

GAZETA OLSZTYŃSKA.PL
redakcja@gazetaolsztynska.pl
tel. 502 499 515

PRENUMERATA E-WYDAŃ
prenumerata@gazetaolsztynska.pl
tel. 502 499 531

DZIENNIK ELBLĄSKI.PL
82-300 Elbląg, ul. Rybacka 35
tel. 502 499 529
gazeta@dziennikelblaski.pl

REKLAMA W ELBLĄGU
82-300 Elbląg, ul. Rybacka 35
tel. 604 408 305
reklamy@dziennikelblaski.pl

Elwira Kowalska
tel. 604 408 305

DRUK
Drukarnia Prasowa
GRUPY WM Sp. z o.o.
Olsztyn, ul. Tracka 7B
tel. 502 499 539

Gwałtowne opady, które w nocy z 28 na 29 lipca przeszły nad Elblągiem, pobiły historyczne rekordy. Spadło wówczas 70,2 mm deszczu – poprzedni rekord wynosił 31 mm. Dane te przekazał podczas posiedzenia sejmowej Komisji Gospodarki Morskiej i Żeglugi Śródlądowej Przemysław Koperski, podsekretarz stanu w Ministerstwie Infrastruktury.

W związku zintensywnymi opadami deszczu, które doprowadziły do wylania rzeki Kumieli i lokalnych podtopień, władze Elbląga rozpoczęły wdrażanie działań mających na celu poprawę zabezpieczeń przeciwpowodziowych oraz ograniczenie skutków podobnych zjawisk w przyszłości.

Zbiornik przy Spacerowej i wsparcie zewnętrzne

Jednym z kluczowych zadań ma być budowa nowego miejskiego zbiornika retencyjnego przy ul. Spacerowej, na terenie dawnej niecki basenowej o powierzchni ponad 1 ha. Zbiornik ten

ZBIORNIK PRZY SPACEROWEJ, CZUJNIKI NA KUMIELI

BUDOWA MIEJSKIEGO ZBIORNIKA RETENCYJNEGO PRZY UL. SPACEROWEJ, AKTUALIZACJA PROCEDUR, UTWORZENIE MAGAZYNU SPRZĘTU PRZECIWPOWODZIOWEGO ORAZ ROZWAŻENIE INSTALACJI CZUJNIKÓW NA RZECE KUMIELI – TO DZIAŁANIA ZAPOWIEDZIANE PRZEZ ELBLĄSKI SAMORZĄD, KTÓRE MAJĄ NA CELU ZWIĘKSZENIE BEZPIECZEŃSTWA PRZECIWPOWODZIOWEGO W MIEŚCIE.

ma wspomóc przejmowanie nadmiaru wód z Kumieli. Jak informuje ratusz, trwa przygotowanie dokumentacji projektowej, na podstawie której rozpoczną się roboty budowlane. Zadanie zostanie wprowadzone do budżetu miasta podczas wrześniowej sesji Rady Miejskiej.

Równolegle Elbląskie Przedsiębiorstwo Wodociągów i Kanalizacji (EPWiK) złożyło wniosek o dofinansowanie z Programu Fundusze Europejskie na Infrastrukturę, Klimat i Środowisko w NFOŚiGW. Projekt zakłada budowę dziesięciu zbiorników retencyjnych na obszarach najbardziej narażonych na podtopienia, m.in. przy ul. Fałata, Cichej, Słonecznej, Uroczej, Powstańców Warszawskich i w Parku Kajki. Większość z nich ma mieć formę zbior-



Mieszkańcy Elbląga mówią na nią „Dzikuska” – i nie bez powodu. Na co dzień spokojna Kumiela, w czasie intensywnych opadów, potrafi zamienić się w rwący potok, przypominający górską rzekę. Jej wąskie koryto nie zawsze radzi sobie z nadmiarem wody, co prowadzi do lokalnych podtopień i zalanych ulic.

ników podziemnych. Koszt inwestycji szacowany jest na ok. 26 mln zł, a wniosek jest w trakcie oceny.

Procedury, magazyn i czujniki

Zgodnie z zapowiedziami samorządu, w pobliżu najbardziej zagrożonych

miejsz powstanie stały magazyn ze sprzętem do działań przeciwpowodziowych. Równocześnie zaktualizowany zostanie Miejski Plan Zarządzania Kryzysowego oraz dokumenty dotyczące ochrony przeciwpowodziowej. – Zawarte w nich procedury dostosowane zostaną

do dynamicznie zmieniających się warunków klimatycznych, uwzględniając przy tym przyszłe i jeszcze mniej korzystne uwarunkowania pogodowe – przekazał elbląski ratusz.

Prezydent Michał Missan zwrócił się również do Ministra Spraw Wewnętrznych i Administracji oraz Ministra Infrastruktury o wsparcie i przyspieszenie działań związanych z budową zbiornika retencyjnego na Srebrnym Potoku (przy ul. Marymonckiej i Sybirków), a także o współfinansowanie działań samorządu w zakresie nowych inwestycji przeciwpowodziowych.

Jednocześnie prezydent wystąpił ponownie do dyrektora Regionalnego Zarządu Gospodarki Wodnej o pilne przeprowadzenie prac konserwacyjnych na rzece Kumieli i Babicy,

w tym ich oczyszczenie i wykoszenie roślinności, która ogranicza przepływ wody.

– Pomimo tego, że właścicielem rzek nie jest samorząd, a Państwowe Przedsiębiorstwo Gospodarkę Wodną Wody Polskie, podejmujemy również działania związane ze standaryzacją stanów ostrzegawczych i alarmowych na rzece Kumieli oraz umieszczenie dodatkowego czujnika, który pozwoli na stały monitoring koryta rzeki w jej najbardziej newralgicznym punkcie – podkreślił prezydent Michał Missan.

Władze miasta informują także o rozważeniu możliwości udostępnienia mieszkańcom stałego pomiaru stanu wód w rzekach, co ma poprawić poziom bezpieczeństwa i umożliwić szybszą reakcję w razie zagrożenia.



Mieszkańcy Klejnowa pod Braniewem są wciąż poruszeni wydarzeniami, które rozegrały się w niedzielne popołudnie.

Jak powiedział „Gazecie Olsztyńskiej” asp. Andrzej Jurkun z Komendy Wojewódzkiej Policji w Olsztynie, do zdarzenia doszło po godz. 17. – Ze wstępnych ustaleń policjantów pracujących na miejscu wynika, że 21-letni kierujący motocyklem typu cross potrafił dwie 6-letnie dziewczynki.

Obie z obrażeniami ciała trafiły do szpitala, w tym jedna śmigłowcem lotniczego pogotowia ratunkowego.

– Okazało się, że mężczyzna w ogóle nie powinien siadać za kierownicę motocykla, gdyż nie po-

siadał do tego uprawnień, a pojazd którym się poruszał, nie był dopuszczony do ruchu drogowego – dodał rzecznik.

Badanie alkomatem wykazało, że 21-latek był trzeźwy. Mężczyzna został zatrzymany i trafił do policyjnego aresztu.

Jak wynika z ustaleń policji, obie bliźniaczki doznały obrażeń – miały ogólne potłuczenia oraz urazy kończyn. Na miejsce natychmiast wezwano służby ratunkowe, lądował również helikopter Lotniczego Pogotowia Ratunkowego.

– Do potrącenia dzieci doszło w niedzielę, po południu ok. godz. 17.00. 6-letnie bliźniaczki szły poboczem. Poruszały się nieprawidłową stroną jezdni, ale to nie wyklucza odpowiedzialności moto-

SZEŚCIOLETNIE BLIŹNIACZKI TRAFIŁY DO SZPITALA

W PODBRANIEWSKIM KLEJNOWIE 21-LETNI MOTOCYKLISTA BEZ PRAWA JAZDY POTRĄCIŁ SZEŚCIOLETNIE BLIŹNIACZKI, KTÓRE SZŁY POBOCZEM WIEJSKIEJ DROGI. DZIEWCZYNKI Z OBRAŻENIAMI CIAŁA TRAFIŁY DO SZPITALI W GDAŃSKU I ELBLĄGU.

cyklisty za ten wypadek – powiedział „Faktowi” asp. Radosław Ulewicz z policji w Braniewie. – Kierujący na prostym odcinku drogi stracił panowanie nad pojazdem i zjechał na przeciwległy pas ruchu, potrącając siostry.

I dodał: – Jedna z dziewczynek doznała urazu biodra oraz prawdopodobnie złamanie ręki lewej. Helikopterem Lotniczego Pogotowia Ratunkowego została przetransportowana do szpitala w Gdańsku. Druga dziewczynka z ogólnymi potłuczeniami ciała została karetką dowieziona do szpitala w Elblągu.

Wcześniej, około godz. 12:30, w miejscowości Biesowo doszło do zdarzenia z udziałem pojazdu osobowego i motocykla. Według wstępnych ustaleń kierująca toyotą 56-latką nie zachowała należytej ostrożności i nie ustąpiła pierwszeństwa motocykliście. Na miejscu lądował śmigłowiec Lotniczego

Pogotowia Ratunkowego. 30-letni motocyklista zo-

stał przetransportowany do szpitala. Trwa wyjaśnia-

nie wszystkich okoliczności tego zdarzenia. **PAP, RED.**

REKLAMA

OGŁOSZENIE WÓJTA GMINY GRONOWO ELBLĄSKIE w sprawie przystąpienia do sporządzenia miejscowych planów zagospodarowania przestrzennego gminy Gronowo Elbląskie, w miejscowości Wikrowo 3a

Na podstawie art. 17 pkt 1 ustawy z dnia 27 marca 2003 r. o planowaniu i zagospodarowaniu przestrzennym (t.j. Dz.U. z 2024 r., poz. 1130 z późn. zm.) oraz art. 39 ust. 1 ustawy z dnia 3 października 2008 r. o udostępnieniu informacji o środowisku i jego ochronie, udziale społeczeństwa w ochronie środowiska oraz o ocenach oddziaływania na środowisko (t.j. Dz.U. z 2024 r., poz. 1112)

zawiadamiam

o podjęciu przez Radę Gminy Gronowo Elbląskie uchwały NR XII/87/2025 z dnia 25 czerwca 2025 r. w sprawie przystąpienia do sporządzenia miejscowego planu zagospodarowania przestrzennego gminy Gronowo Elbląskie, w miejscowości Wikrowo 3a. Z treścią wyżej wymienionej uchwały można zapoznać się na stronie Biuletynu Informacji Publicznej Urzędu Gminy Gronowo Elbląskie: <https://bipgronowo.warmia.mazury.pl/akty.html>

Zainteresowani mogą składać wnioski do wyżej wymienionego planu miejscowego. Zgodnie z art. 8g ustawy z dnia 27 marca 2003 r. o planowaniu i zagospodarowaniu przestrzennym (t.j. Dz.U. z 2024 r., poz. 1130 z późn. zm.) wnioski do projektu planu miejscowego składa się na piśmie utrwalonym w postaci papierowej lub elektronicznej, w tym za pomocą środków komunikacji elektronicznej, w szczególności poczty elektronicznej, na formularzu w postaci papierowej lub w formie dokumentu elektronicznego w Urzędzie Gminy Gronowo Elbląskie lub pocztą na adres: Urząd Gminy Gronowo Elbląskie, ul. Łączności 3, 82-335 Gronowo Elbląskie, na adres email: sekretariat@gminagronowo.pl lub poprzez platformę e-puap, w terminie 21 dni od dnia zamieszczenia niniejszego obwieszczenia.

Wójt Gminy Gronowo Elbląskie

CHCIELI ZNISZCZYĆ NASZĄ CYWILIZACJĘ

„WSPÓŁCZESNA HISTORIA CYWILIZACJI ZNA MAŁO WYDARZEŃ POSIADAJĄCYCH ZNACZENIE WIĘKSZE OD BITWY POD WARSZAWĄ W ROKU 1920. NIE ZNA ZAŚ ANI JEDNEGO, KTÓRE BY BYŁO MNIEJ DOCENIANE” – NAPISAŁ W 1931 ROKU LORD EDGAR VINCENT D'ABERNON, WEDLE KTÓREGO „ZADANIEM PISARZY POLITYCZNYCH JEST WYTŁUMACZENIE EUROPEJSKIEJ OPINII PUBLICZNEJ, ŻE W ROKU 1920 EUROPE ZBAWIŁA POLSKA”.



Fot. Wikimedia Commons

Nie ma jakichkolwiek podstaw, by w powyższych słowach brytyjskiego dyplomaty doszukiwać się kointerierii, tym bardziej że Edgar Vincent D'Abernon doskonale wiedział, z kim przyszło nam stoczyć decydującą bitwę niespełna dwa lata po odzyskaniu nieodległości. Wszak jako przewodniczący Misji Międzysojuszniczej do Polski na własne oczy widział bolszewickie hordy, które prac na Zachód, zamierzały zniszczyć cywilizację łacińską. Jeśli więc zgadzamy się z Czesławem Miłoszem, że „komunizm stanowi o specyfice XX wieku”, to trudno znaleźć wydarzenie w minionym stuleciu, którego ranga byłaby większa niż polska victoria latem 1920 roku.

Ku ogólnoświatowej pożodze

Gdy w 1918 roku powróciliśmy na polityczną mapę Europy, rozpoczęło się budowanie nowej Polski, która musiała zmagać się z szeregiem problemów natury organizacyjnej oraz finansowej. A wojna z kolejnym wcieleniem rosyjskiego imperializmu u progu wolnej Polski była ostatnią rzeczą, o której marzył i której potrzebował poturbowany przez dziesięciolecia naród. Jednak rzeczywistość nie oszczędziła Polaków, którym przyszło stanąć oko w oko z pretorianami imperium zła.

„Przez trupa Białej Polski prowadzi droga ku ogólnoświatowej pożodze” – brzmiał rozkaz Michaiła Tuchaczewskiego z 2 lipca 1920 roku, który oznaczał jedno: bez podbicia Polski podpalenie świata przez bolszewików będzie niemożliwe. „Widmo komunizmu”, które jak przewidywał Karol Marks w 1848 roku „krążyło po Europie” dotarło do niej w dwudziestym stuleciu i sukcesywnie zaczęło topić świat we krwi.

Biznes z barbarzyńcami

„Poza wyjątkami Zachód nie doceniał znaczenia roli eksperymentu sowieckiego. Nie zdawano sobie sprawy z wagi i charakteru tego zjawiska. Z tego, że zjawisko to może objąć,

ba, ma ambicję, żeby objąć sobą cały świat” – powiedział prof. Paweł Wierczkiewicz, który podkreślał, że zachodnich przywódców po 1917 roku bardziej interesowała perspektywa zrobienia biznesu z barbarzyńcami, niż zduszenie w zarodku bolszewickiego projektu. Z tego względu „rozpoczął się flirt z potęgą się flirtu przy pozorach wrogości z rodzącym się państwem bolszewickim. Podstawą jest tu przede wszystkim gospodarka. (...) Możliwość wejścia na chłonny, wielki, mimo rozpaczliwego stanu kraju rynek rosyjski było atutem pierwszej wagi”.

Niniejsza konstatacja jest kluczowa, bo pokazuje fundamentalny problem Zachodu, który bagatelizując rozprzestrzeniające się zło, doprowadza do jego eskalacji. Skojarzenia zbiegają sytuację polityczną nie są bezpodstawne, gdyż wolny świat, skądinąd nie pierwszy raz, nie wycią-

gając wniosków z historii, stworzył kolejnego potwora. Przyjęcie Putina, byłego oficera KGB, w poczet demokratycznej rodziny wzamian za gaz i ropę ma teraz swoje konsekwencje. Ponad 100 lat temu było podobnie.

SZEF SZTABU IMPERIALNEGO SIR HENRY WILSON Z PRZERAŻENIEM I ODRAZĄ PATRYŁ, JAK BRYTYJSKI PREMIER LLOYD GEORGE ROZMAWIA Z „ŁAJDACKĄ PARĄ KANALII”, CZYLI KAMIENIEWEM I KRASINEM: „BYŁEM ZASKOCZONY (...) TYM NIEMAL SŁUŻALCZYM NASTAWIENIEM, Z JAKIM ZABIEGAŁ O ROSYJSKIE INTERESY I BYŁ WROGI WOBEC POLAKÓW. (...) BYŁ NA PRZYJACIELSKIEJ STOPIE Z KAMIENIEWEM I KRASINEM. (...) BYŁO DLA MNIE CAŁKIEM JASNE, ŻE WSZYSCY

TRZEJ ZAKŁADALI, I ŻE L.G. ZAAPROBOWAŁ, OKUPACJĘ WARSZAWY PRZEZ BOLSZEWIKÓW”.

Przez Polskę do światowej rewolucji

Choć bolszewicy nigdy oficjalnie nie wypowiedzieli II RP wojny, to za jej początek możemy uznać 3 stycznia 1919 roku, gdy polska samoobrona stoczyła heroiczny bój w obronie Wilna, które miało zostać stolicą Litewsko-Białoruskiej Socjalistycznej Republiki Rad. Chwilę wcześniej w analogiczny sposób powołali do życia podobne twory na Łotwie i Ukrainie. Ekspansja komunizmu na Zachód była jednym z głównych celów Lenina, który bynajmniej nie zamierzał poprzestać na wschodniej części Europy, albowiem jak zauważył prof. Richard Pipes: „bolszewicy przejęli władzę nie po to, aby zmienić tylko Rosję, ale aby użyć jej

jako trampoliny do rewolucji światowej”.

O tym, że niepodległość nie jest dana raz na zawsze, Polacy wiedzieli doskonale, dlatego własną krwią zaświadczyli, że są jej godni. Ówczesny wysiłek i poświęcenie narodu było tym większe, że międzynarodowa społeczność, delikatnie mówiąc, ani myślała trzymać kciuki za Polskę.

„ODRZUCAM POMOC DLA POLSKI, NAWET WOBEC NIEBEZPIECZEŃSTWA, ŻE MOŻE ZOSTAĆ POCHŁONIĘTA. PRZECIWNIE – LICZĘ NA TO” – OGŁOSIŁ HANS VON SEECKT, SZEF NIEMIECKIEGO SZTABU GENERALNEGO. NOTABENE NIEMALŻE TOŻSAME STANOWISKO WYRAZIŁ RZĄD NIEMIECKI. ANTYPOLSKA NARRACJA OBIEGŁA STARY KONTYNET, WSKUTEK CZEGO ZWŁASZCZA WŚRÓD ZACHODNICH ROBOTNIKÓW ŻYWE BYŁO PRZEKONANIE, ŻE BURŻUAZYJNĄ POLSKĘ NALEŻY ZGŁADZIĆ.

12 sierpnia 1920 roku na konferencji związków zawodowych i Partii Pracy proklamowano rozpoczęcie strajku generalnego w przypadku, gdyby rząd Wielkiej Brytanii nie zrezygnował z prowadzenia propolskiej polityki. Skądinąd brytyjskich elit nie trzeba było utwierdzać w niechęci do Polski (nieprzypadkowo jedna z prac prof. Andrzeja Nowaka na temat roku 1920 nosi tytuł „Pierwsza zdrada Zachodu”). Zna-

mienne jest to, że gdy 10 sierpnia szykowaliśmy się do decydującej bitwy, w londyńskim parlamencie przyjęto wysłannika Lenina – Kamieniewa, który słuchał, jak premier Wielkiej Brytanii bredzi, że odpowiedzialność na wojnę polsko-bolszewicką ponosi Polska! Stosunek państw Ententy do sprawy polskiej dobitnie obrazuje konferencja w Spa w lipcu 1920 roku. Przybyły do Belgii premier Władysław Grabski, licząc na wsparcie w negocjacjach polsko-bolszewickich, spotkał się niechęcią, a przedstawiciele Ententy swoją pomoc uzależnili od znacznych ustępstw Polski. Przeświadczenie o rychłym upadku II RP było Europie powszechnie.

CORAZ BARDZIEJ OSAMOTNIENI W MOMENCIE, GDY KRAJ ZNALAZŁ SIĘ NAD PRZEPAŚCIĄ, MOGLIŚMY LICZYĆ PRZEDĘ WSZYSTKIM NA FRANCUZÓW, UKRAIŃCÓW I WĘGRÓW. PODPISANA 22 KWIEŚNIA 1920 ROKU W WARSZAWIE UMOWA MIĘDZY POLSKĄ A UKRAIŃSKĄ REPUBLIKĄ LUDOWĄ POŁĄCZYŁA PAŃSTWA, KTÓRE W OBLICZU WSPÓLNEGO WROGA POSTANOWIŁY WSPÓŁPRACOWAĆ ZAMIAST WALCZYĆ ZE SOBĄ. DO HISTORII PRZESZŁA M.IN. BOHATERSKA POSTAWA 6 DYWIZJI STRZELCÓW, KTÓRA DOWODZONA PRZEZ PUŁKOWNIKA MARKO BEZRUCZKĘ WESZŁA W SKŁAD POLSKIEJ 3 ARMII. GENERAŁ RYDZ-ŚMIGŁY W ROZKAZIE Z DNIA 22 CZERWCA 1920 ROKU NAPISAŁ: „6 DYWIZJA UKRAIŃSKA, ZACHOWUJĄC HART DUCHA, MIMO ŻE COFAJĄC SIĘ, ODDAJE SVOJĄ OJCZYZNĘ NA PASTWĘ WROGA, JAK WIERNY, DOBRY TOWARZYSZ BRONI PILNUJE NASZEGO PÓŁNOCNEGO SKRZYDŁA”.



Piechota polska w marszu na front przed bitwą warszawską

Do broni!

Armia Czerwona do zmasowanego ataku przystąpiła 4 lipca. 7 lipca Sowieci przekroczyli Berezynę, 14 lipca zdobyli Wilno, a 23 lipca wkroczyli do Grodna. Tuż po jego zdobyciu pewny swego Tuchaczewski wydał rozkaz zajęcia Warszawy do 12 sierpnia. W żadnym wypadku nie były to mrzonki, bo bolszewicy poczuli krew po tym, jak pod koniec lipca po pokonaniu w krótkim czasie ponad 400 km dotarli do linii Bugu.

Preludium panowania imperium zła nad Wisłą miał być zainstalowany 30 lipca w Białymstoku marionetkowy Tymczasowy Komitet Rewolucyjny Pol-

ski (Polrewkom), którego zadaniem było przejęcie władzy na podbitych terenach. Julian Marchlewski, Feliks Dzierżyński i Feliks Kon, podobnie jak reszta towarzyszy z Komunistycznej Partii Robotniczej Polski, pomimo, że w ich żyłach płynęła polska krew, zdradzili swoich rodaków. „Polski proletariat – zapisali komuniści w programie partii – odrzuca wszelkie polityczne rozwiązania związane z ewolucją kapitalistycznego świata, takie jak autonomia, niepodległość i samookreślenie... Proletariat sprzeciwi się wojnie o państwowe granice”.

Sytuacja Polski na przełomie czerwca i lipca 1920 roku była dramatyczna,

którego zadaniem było przejęcie władzy na podbitych terenach. Julian Marchlewski, Feliks Dzierżyński i Feliks Kon, podobnie jak reszta towarzyszy z Komunistycznej Partii Robotniczej Polski, pomimo, że w ich żyłach płynęła polska krew, zdradzili swoich rodaków.

Ksiądz w komży i z krzyżem w ręku, a nad nim Matka Boska

13 sierpnia bolszewicy uderzyli na przedmieścia Warszawy. Rozpoczęły się dwudniowe walki o stolicę, najcięższe starcia odbyły się pod Radzyminem i Ossowem. Gdy jedni bili się z bronią w ręku, inni modlili się w kościołach o cud. I cud faktycznie nadszedł, bo 15 sierpnia w święto Wniebowzięcia Najświętszej Maryi Panny, dzień po tym, jak zginął człowiek symbol Bitwy Warszawskiej – ks. Ignacy Skorupko, przeszliśmy do kontruderzenia, rozbijając bolszewickie hordy.

Przez lata spierano się, ile w triumfie z 1920 roku było wojskowego kunsztu, a ile pomocy opatrności, o którą miliony Polaków (łącznie z najwyższym dowództwem) wtenczas żarliwie się modlili. I choć, jak twierdził prof. Paweł Wieczorkiewicz, kluczem do sukcesu „było niezwykle precyzyjne dowodzenie i kalkulacja sił, którą Piłsudski mógł przeprowadzić m.in. dlatego, że polscy deszyfranci zdołali złamać kody sowieckie i Piłsudski

miał znakomite, stuprocentowe rozeznanie w zamiarach dowództwa sowieckiego i w dyslokacji wojsk sowieckich”, to uciekający w popłochu bolszewicy opowiadali, że „do Warszawy szło im się dobrze, jednak miasta nie zdobyli, ponieważ zobaczyli nad stolicą Matkę Bożą i nie mogli z nią walczyć”. Kard. Aleksander Kakowski w swoich wspomnieniach zanotował, że: „bolszewicy wzięci do niewoli opowiadali, że widzieli księdza w komży i z krzyżem w ręku, a nad nim Matkę Boską”. Setki najeźdźców ze Wschodu wyznały, że uciekli z pola bitwy, gdyż ratowali się ucieczką przed Matką Bożą.

„Został ci się ino sznur...”

Józef Stalin miał powiedzieć, że: „komunizm pasuje Polsce jak siodło krowie”. Rzecz jasna na pejoratywne konotacje Polaków względem nowej świeckiej religii niepośledni wpływ miały wydarzenia z 1920 roku. Najeźdźca został pokonany, ale polscy komuniści, którzy wtenczas opowiedzieli się po stronie agresorów, na zawsze zostali z piętnem zdrady. O tym, że zdrada Ojczyzny oznacza wieczną infamię pisał Stefan Żeromski w opowiadaniu „Na probostwie w Wyszowie”, gdzie

gościli członkowie niesławnej pamięci Polrewkomu:

„Na odgłos strzałów, rozlegających się za Bugiem dr Julian Marchlewski, jego kolega Feliks Dzierżyński pomazany od stóp do głów krwią ludzką, i szanowny weteran socjalizmu Feliks Kohn – dali drapak z Wyszowa. (...) Przed wyjazdem dr Julian Marchlewski powtarzał raz wraz melancholijnie:

*Miałeś, chłopie, złoty róg,
Miałeś, chłopie, czapkę
z piór...
Został ci się ino sznur...*

Jak w wielu innych rzeczach, tak i tutaj, niedoszły władca mylił się zasadniczo. Złotego rogu Polski wcale w rękę nie trzymał. (...) Nawet do biednego sznura od polskiego złotego rogu nie ma prawa ten najeźdźca. Kto na ziemię ojczystą, chociażby grzeszną i złą, wroga odwiecznego naprowadził, zdeptał ją, stratawał, spłądował, spalił, złupił rękoma cudzoziemskiego żołdactwa, ten się wyzuł zoczyzny. Nie może ona być dla niego już nigdy domem, ni miejscem spoczynku. Na ziemi polskiej nie ma dla tych ludzi już ani tyle miejsca, ile zajmą stopy człowieka, ani tyle, ile zajmie mogiła” – pisał Żeromski.

I tylko zimny dreszcz przechodzi po plecach na myśl, jak potoczyłyby się losy świata, gdybyśmy w roku 1920 nie zatrzymali liczącej 4,5 mln żołnierzy największej armii na kontynencie, a rozpedzeni bolszewicy doszliby nad Łabę i połączyli siły z funkcjonującą tam potężną partią komunistyczną. „Byłby to system zarządzany nie z sowieckim bałaganiarstwem – które zostawiało miejsce na obchodzenie różnych praw, zarządzeń, paragrafów – ale z niemiecką dokładnością i pruskim drylem. To byłby system, który narzucono by nie na dziesiątki, lecz na setki lat” – powiedział w 2008 roku prof. Paweł Wieczorkiewicz.

15 sierpnia, obchodząc święto państwowe, kościelne i wojskowe, pamiętajmy o długu wdzięczności wobec przodków. „Wiecie, że urodziłem się w roku 1920, w maju, w tym czasie, kiedy bolszewicy szli na Warszawę. I dlatego noszę w sobie od urodzenia wielki dług w stosunku do tych, którzy wówczas podjęli walkę z najeźdźcą i zwyciężyli, płacąc za to swoim życiem” – powiedział w 1999 roku na cmentarzu w Radzyminie św. Jan Paweł II.

MICHAŁ MIESZKO PODOLAK



Grób gen. Marka Bezruczki z armii Ukraińskiej Republiki Ludowej na cmentarzu prawosławnym w Warszawie

MIAŁ WIELKIE POCZUCIE PATRIOTYZMU I TWARDYCH ZASAD MORALNYCH

WALCZYŁ W 18. PUŁKU UŁANÓW POMORSKICH, PRZYNALEŻNYM DO ARMII, NAD KTÓRĄ BEZPOŚREDNIE KIEROWNICTWO OPERACYJNE SPRAWOWAŁ NACZELNY WÓDZ. STARSZY WACHMISTRZ JAN PAWEŁ MUCHLIŃSKI, ŻOŁNIERZ WOJNY WOJNY POLSKO-BOLSZEWICKIEJ W 1920 ROKU, NIGDY NIE UKRYWAŁ SYMPATII DO MARSZAŁKA JÓZEFA PIŁSUDSKIEGO. — CHOCIAŻ DZIADKA WCALE NIE ZNAŁEM, JEDNAK Z OPOWIADAŃ I ZAPISÓW DOKUMENTÓW WIEM, ŻE BYŁ WSPANIAŁYM CZŁOWIEKIEM. BARDZO PODZIWIAM GO ZA TO, W JAKI SPOSÓB ODDAŁ SIĘ ODRADZAJĄCEJ OJCZYŹNIE — WSPOMINA ROMAN AMROZIAK, WNUK MUCHLIŃSKIEGO.

Urodził się w czerwcu 1901 roku w Dębogórach na Kaszubach. Jan Paweł Muchliński po ukończeniu niemieckiej szkoły powszechnej, z polecenia ojca, zajął się gospodarstwem rolnym. Potem dalsze życiowe drogi młodego chłopaka rzuciły do pracy w Berlinie, gdzie zatrudniony został na stanowisku biurowym w fabryce budowy maszyn. Berliński epizod przerwała rewolucja w Niemczech w 1918 roku i Jan powrócił z Berlina do rodzinnej wsi na Pomorzu jesienią 1918 roku. Przez najbliższy rok pomagał ojcu w prowadzeniu gospodarstwa rolnego.

W Poznaniu wstąpił do Wojska Wielkopolskiego

Dla 17-latką był to rok pełen dylematów — czy pozostać na ojcowiznie, czy wyruszyć za namową agitatorów do tworzącej się w Poznaniu jednostki kawalerii, tym bardziej, że w miastach pomorskich nastąpiło w tym czasie gwałtowne ożywienie ruchu polskiego. Prężnie wówczas działały Organizacje Wojskowe Pomorza. To za ich pośrednictwem prowadzono nabór rekrutów do tworzonej w Poznaniu jednostki kawalerii, celem zorganizowania pułku ułanów dla odzyskania Pomorza.

— W listopadzie 1919 roku dziadek Jan opuścił rodzinną miejscowość i udał się do Poznania. Tam na podstawie rozkazu dowódcy Wojska Wielkopolskiego — generała Dowbora-Muśnickiego, rozpoczęto organizowanie pułku ułanów, przeznaczanego dla ziemi pomorskiej.

Po przybyciu do Poznania wstąpił do I szwadronu 4. pułku Ułanów Nadwiślańskich. Wiem, że na początek musiał poddać się bardzo intensywnemu szkoleniu. Zadania stawiane ułanom były takie same, jakie wytyczano szwoleżerom i strzelcom konnym, po prostu poruszali się konno, a walczyli pieszo. Przeznaczono ich także do typowej walki kawaleryjskiej, z szarżą włącznie oraz do rozpoznania i ubezpieczenia skrzydeł, do osłony odwrotu — opowiada nowomieszczanin Roman Amroziak.

Hordy bolszewików na wschodnich granicach

W połowie stycznia 1920 roku I szwadron Ułanów Nadwiślańskich, w którym służył Muchliński przybył koleją do Torunia, skąd po kilku tygodniach pobytu wraz z utworzonym z ochotników II szwadronem, został przetransportowany na stałe do Grudziądza. Tam zmieniono oficjalnie nazwę pułku na 18. Pułk Ułanów Pomorskich.

Jan Muchliński został przypisany do służby kancelaryjnej. Wyzwania dla młodego ułana były jednak inne. Wkrótce wyruszyć miał na wojnę z bolszewikami, bo niespełna 2 lata po zakończeniu I wojny światowej i uzyskaniu przez Polskę niepodległości, znowu na wschodnich granicach państwa pojawiły się hordy bolszewików. Szykowała się kolejna wojna.

Po uzyskaniu pełnej gotowości bojowej, I dywizjon w składzie dwóch szwadronów 18. Pułku Ułanów Pomorskich, 29 maja 1920



Wachmistrz Jan Muchliński: staranny, sumienny, bardzo obowiązkowy w służbie i poza służbą, zachowanie doskonałe, inteligentny, wielkie poczucie patriotyzmu i twardych zasad moralnych

wyruszył na front polsko-bolszewicki.

Pod Nowymi Krukami szwadron stracił dużo koni

W osobistych zapisach Jan Muchliński odnotował, że 28 maja 1920 roku,

wraz z 18. pułkiem, wyruszył na front litewsko-białoruski, gdzie brał udział we wszelkich bitwach.

Jego pułk pod dowództwem rotmistrza Ossowskiego, transportem kolejowym z Grudziądza przez

Wilno, został skierowany na teren działań operacyjnych frontu północno-wschodniego w okolice Dyneburga.

Dnia 18 sierpnia statki stanęły na rzekę w Gdańsku i nie mogąc zejść na ląd, dywizjon wylądował

i energicznym działaniem zdobyli miejscowości Miory oraz Ceres. Dwa dni później, na rozkaz dowódcy — pułkownika Beliny-Prażmowskiego, dywizjon 18. pułku miał bocznymi drogami dopaść wycofujące się oddziały sowieckie. Po przedarciu się na tyły bolszewików, dywizjon walczył pod Nowymi Krukami. Wówczas sowieci ponieśli poważne straty. Niestety I szwadron dywizjonu też poniósł duże straty, tracąc większość koni.

Po tych walkach dywizjon 18. Pułku Ułanów Pomorskich miał za zadanie patrolowanie brzegów Dźwiny, ważnego strategicznie obszaru wojny.

By uniknąć niewoli, dotarli nad Bałtyk

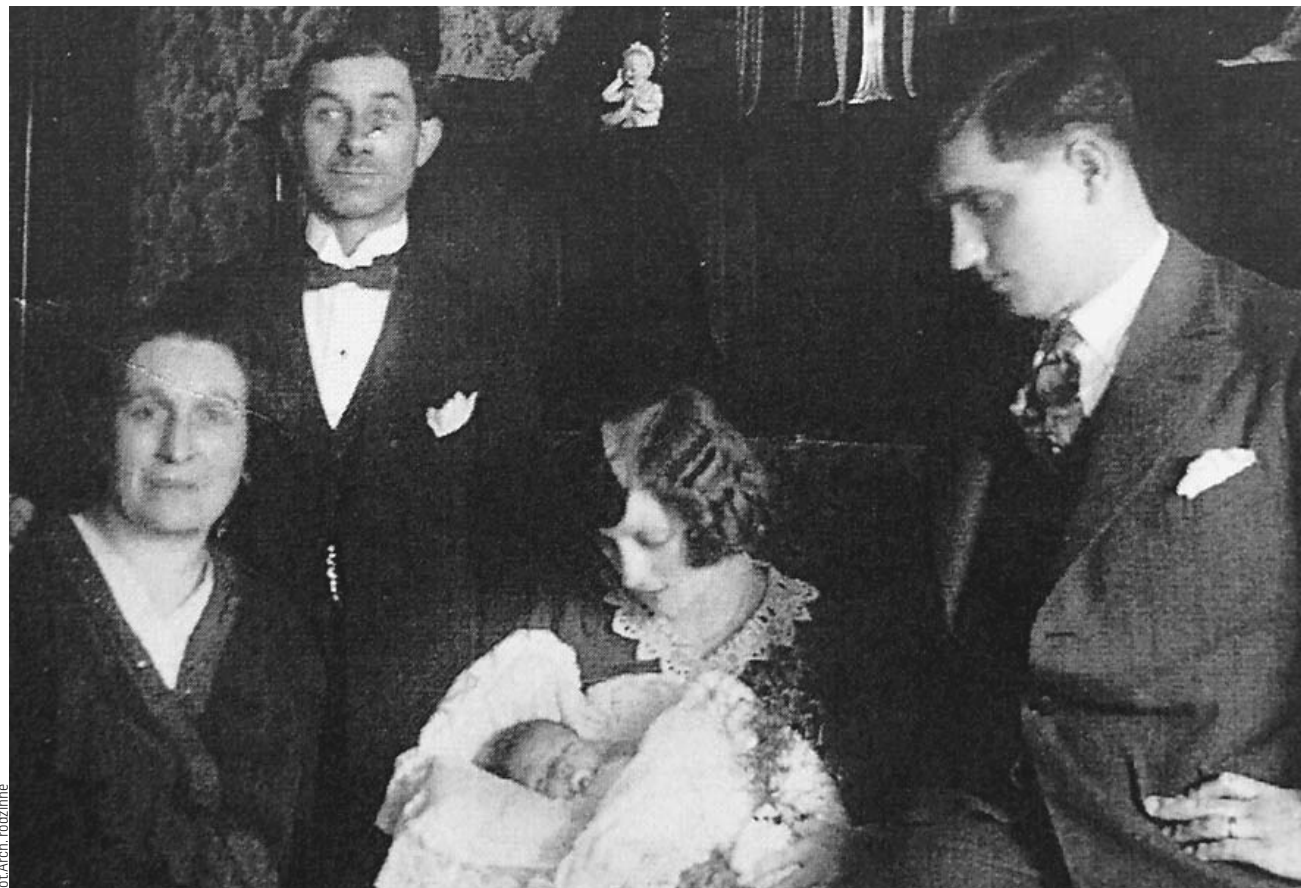
Na początku lipca 1920 roku, pod naporem ofensywy sowieckiej, dywizjon wycofał się, ale następnego dnia został otoczony i zmuszony do wyjścia z okrażeń przez przekroczenie wpływ rzeki Dźwiny pod miejscowością Druja i w ten sposób przedostał się na teren neutralnej Łotwy. 18. Pułk Ułanów Pomorskich z licznymi stratami wycofał się z pól bitewnych. Bolszewicy byli w ofensywie i potężnymi siłami parli na terytory Rzeczypospolitej. Pułk ułanów, w którym służył Muchliński, po wycofaniu się z frontu, by uniknąć niewoli, z licznymi problemami dotarł nad Bałtyk do Rygi, Lipawy i Kłajpedy, skąd drogą morską ewakuował się do Polski.

Dnia 18 sierpnia statki stanęły na rzekę w Gdańsku i nie mogąc zejść na ląd, dywizjon wylądował

się na polskim brzegu w rybackiej wówczas wiosce Gdyni. Po trzydniowym odpoczynku wyruszył najpierw marszem, a potem transportem kolejowym do Torunia.

Oddział przeprowadził znaną szarżę pod Skrobowem

Do połowy września 1920 roku pułk reorganizował się w Toruniu, po czym został przewieziony koleją do stacji Hajnówka i Naręwka. Po wylądowaniu, 18. Pułk Ułanów z Janem Muchlińskim przeszedł przez całą Puszcę Białowieską. Od tego momentu rozpoczyna się faza tzw. Bitwy Niemeńskiej. Pułk, w którym służył Jan Muchliński, został przydzielony do grupy operacyjnej generała Władysława Junga. W bohaterski sposób przyczynił się do zwycięskich potyczek z wycofującą się Armią Czerwoną, po jej klęsce sierpniowej pod Warszawą. Poza zwycięstwami pod Nowym Dworem, Krzesłami, wsią Klepacze, oddział przeprowadził też znaną szarżę pod Skrobowem. Za akcję pod Skrobowem, a także wcześniejsze, 18. Pułk Ułanów Pomorskich otrzymał



Jan Muchliński (z prawej) z żoną Lucją oraz teściami w nowomiejskim mieszkaniu

pochwałą w rozkazie gen. Junga. „...18. Pułk Ułanów wniósł zamieszanie w szeregi 27 dywizji sowieckiej i ułatwił sytuację XXIX Brygadzie Piechoty płk. Wrzalińskiego znajdującej się w ciężkim boju z prze-

ciwnikiem. W imieniu służby wyrażam uznanie i dziękuję wszystkim oficerom i ułanom 18. pułku...” — napisano w rozkazie.

Wachmistrz Muchliński uhonorowany Krzyżem Walecznych

W styczniu 1921 roku szwadrony 18. pułku przewieziono koleją do Borodziejów, gdzie pułk wszedł w skład V Brygady Jazdy. Szwadrony strzegły granicy nad Niemnem.

— Jest to czas bardzo znamienity dla Jana Muchlińskiego. W dniu 3 maja 1921 roku, z rozkazu dowódcy V Brygady Jazdy, za bohaterski udział w bitwach z bolszewikami nadany mu został Krzyż Walecznych. Do dziś zachowała się opinia o Janie Muchlińskim, którą wystawił podporucznik Bańkowski: „staranny, sumienny, bardzo obowiązkowy w służbie i poza służbą, zachowanie doskonałe, inteligentny, wielkie poczucie patriotyzmu, twarde zasady moralnych”.

W połowie sierpnia 1924 roku, wachmistrz zawodowy Jan Paweł Muchliński poprosił jednak o zwolnienie ze służby czynnej do rezerwy.

Kawalerzysta i miłośnik koni chciał kontynuować pasję

Syn Jana Pawła Muchlińskiego, nieżyjący już Zbigniew, wspominał ojca jako człowieka sumiennego, pracowitego, a co najważniejsze kochającego rodzinę.

W swoich zapiskach odnotował, że w wieku 27 lat ojciec przeniósł się z Pucka, gdzie pracował w Sądzie

Grodzkim, do Nowego Miasta. Początkowo zajmował stanowisko adiunkta kancelarii. Właśnie w Nowym Mieście poznał żonę Lucję z domu Ulatowską. Związek małżeński zawarli 6 listopada 1929 roku. Rodzice w pełni uczestniczyli w życiu towarzyskim, jednak żołnierz kawalerzysta i miłośnik koni szukał okazji, by kontynuować swoje pasje — wspominał syn Zbigniew.

Założył komórkę tajnej organizacji podziemnej Rota

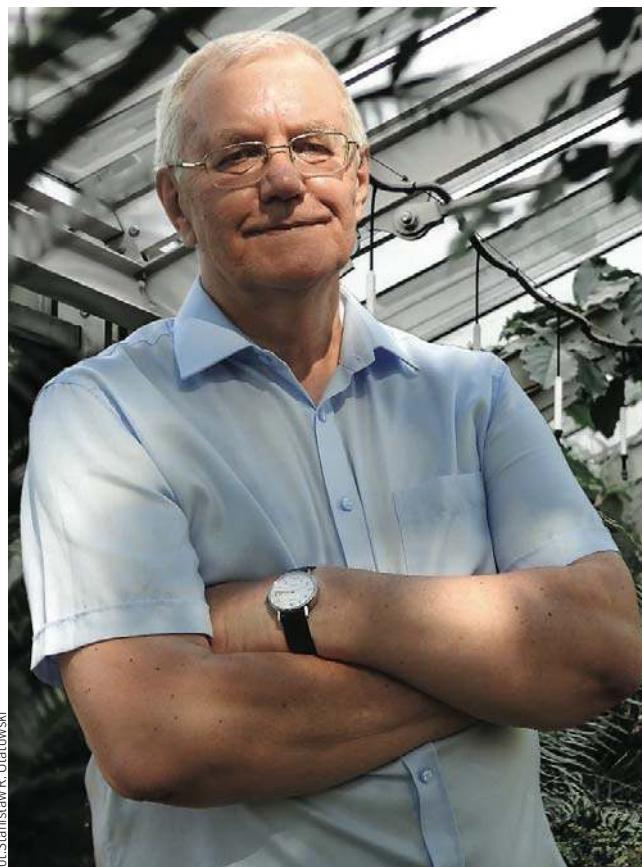
Wraz z przyjaciółmi w Nowym Mieście założył Przysposobienie Wojskowe Konne „Krakusi”, którego zostaje zastępcą dowódcy. Organizacja o charakterze paramilitarnym krzewiła wśród poborowych zamiłowanie do koni, uczyła służby ochrony dróg, linii kolejowych i pocztowych na wypadek konfliktu zbrojnego. Jan Muchliński nie ukrywał swojej sympatii do marszałka Józefa Piłsudskiego. Ponadto należał do Organizacji Wojskowej Pomorza i Kujaw, Związku Obrony Kresów Wschodnich i Polskiego Związku Zachodniego.

Po wybuchu II wojny założył w Nowym Mieście komórkę tajnej organizacji podziemnej Rota. W wyniku zdrady kolejno aresztowano członków organizacji, a w tym Muchlińskiego.

Kiedy do mieszkania weszli niemieccy tajniacy z nakazem aresztowania, ojciec w pożegnalnym geście przytulił swojego syna. Potem na piaszczystej drodze pozostały tylko ślady opon.

Jan Paweł Muchliński został zamęczony w obozie Mauthausen-Gusen 30 czerwca 1942 roku, a jego symboliczny grób znajduje się na nowomiejskim cmentarzu parafialnym.

STANISŁAW R. ULATOWSKI



Nowomieszczanin Roman Amroziak, wnuk Jana Pawła Muchlińskiego



Jan Muchliński, na motocyklu, podczas letniej wycieczki w okolice Nowego Miasta

ROZKAZ SERCA

NA POCZĄTKU BYŁA CIEKAWOŚĆ I CHĘĆ SPRAWDZENIA SIEBIE ORAZ NATURALNA POTRZEBA ZAROBIECIA NA SWOJE WYDATKI. SUMY SPOREJ, JAK ZA JEDEN MIESIĄC, 6000 ZŁ. PO 27 DNIACH SZKOLENIA EWELINA PIEC – 19-LETNIA, PIĘKNA, DELIKATNA I WRAŻLIWA DZIEWCZYNA – MÓWI Z PRZEKONANIEM, ŻE TAMTE MOTYWY SĄ OBECNIE DRUGORZĘDNE, PONIEWAŻ PO TYM DOŚWIADCZENIU ODKRYŁA, ŻE CHCE SŁUŻYĆ POLSCE JAKO ŻOŁNIERZ ZAWODOWY. JEJ HISTORIA TO DOWÓD, ŻE DOBROWOLNA ZASADNICZA SŁUŻBA WOJSKOWA DAJE NIE TYLKO NOWE UMIEJĘTNOŚCI, INSPIRACJE NA PRZYSZŁOŚĆ, ALE I SIŁĘ, KTÓREJ WIELU MŁODYCH NIE SPODZIEWA SIĘ W SOBIE ODNALEZĆ.

Wojsko potrzebuje młodych

„Chcę zbudować co najmniej 300-tysięczną armię – najsilniejszą w Europie” – zapowiedział niedawno prezydent Karol Nawrocki, obejmując zwierzchnictwo nad Siłami Zbrojnymi RP. To plan ambitny, ale realny, przede wszystkim potrzebny. W świecie, w którym granice bezpieczeństwa przesuwają się szybciej, niż byśmy chcieli, każda inwestycja w siłę obronną państwa ma ogromne znaczenie dla naszej suwerenności i spokoju. Jednak sam plan to za mało, ponieważ potrzebni są ludzie, którzy zdecydują się włożyć mundur.

Przysięga w Węgorzewie

W sobotę 9 sierpnia w Węgorzewie miałam okazję zobaczyć, jak ta wizja staje się rzeczywistością. Ponad stu młodych ochotników złożyło przysięgę wojskową w I Brygadzie Mazurskiej Artylerii im. Gen. Józefa Bema. Plac apelowy wypełnili nie tylko żołnierze, ale też ich bliscy – rodzice, rodzeństwo, dziadkowie, przyjaciele. Widać było dumę i wzruszenie. Wśród przysięgających była moja kuzynka, Ewelina. Jeszcze niedawno uczennica LO w Olsztynie, szczupłutka i krucha dziewczyna (trudno

było znaleźć pas dla niej, bo każdy, choć maksymalnie ściągnięty był za luźny), nadająca się raczej do modelingu, a dziś – po 27 dniach szkolenia – silna, zdyscyplinowana, pewna swojej drogi żołnierka, która sprawnie posługuje się karabinem, umie się okopać i jest w stanie przetrwać najcięższe ćwiczenia w 30 stopniowym słońcu w umundurowaniu, z ogromnym plecakiem, w ciężkich skórzanych trepach i z bronią.

– TE 27 DNI TO BYŁA PRAWDZIWA PRÓBA – I DLA CIAŁA, I DLA GŁOWY – OPOWIADA EWELINA. – MUSZTRA, ZAJĘCIA TERENOWE, CODZIENNY RYGOR, SZKOLENIE STRZELECKIE, KOMUNIKACJA, POMOC MEDYCZNA, KOORDYNACJA DZIAŁAŃ. STAŁAM SIĘ BARDZIEJ CIERPLIWA I WYTRWAŁA, WZMOCNIŁAM SIĘ FIZYCZNIE. ZOBACZYŁAM SWOJE GRANICE I PRZEKONAŁAM SIĘ, ŻE POTRAFIĘ JE PRZEKRACZAĆ. NAUCZYŁAM SIĘ SAMODYSCIPLINY

I ODPORNOŚCI. MIMO ŻE MAM DOPIERO 19 LAT I WYDAWAŁO MI SIĘ, ŻE MAM RACZEJ ŚREDNIĄ KONDYCJĘ – PORADZIŁAM SOBIE ŚWIETNIE I OTRZYMAŁAM DOSKONAŁĄ OCENĘ NA ZAKOŃCZENIE SZKOLENIA.

Rodzice Eweliny Jolanta i Arkadiusz byli bardzo wzruszeni, a jej brat Kamil – żołnierz zawodowy – dumny jak nigdy. Radość i poczucie chwały i honoru udzieliły się całej rodzinie i przyjaciółom. To właśnie takie momenty pokazują, że wojsko to nie tylko służba, ale też wspólne przeżycie i doświadczenie, które jednoczy bliskich i wzbudza podziw i uznanie.

Kto może wziąć udział?

Dobrowolna zasadnicza służba wojskowa (DZSW) jest skierowana do wszystkich, którzy ukończyli 18 lat, mają polskie obywatelstwo, co najmniej podstawowe wykształcenie, nieposzlakowaną opinię, są zdolni fizycznie i psychicznie do pełnienia służby wojskowej oraz nie byli karani za przestępstwo umyślne. Te wymagania są proste, ale jasno wyznaczają, że do wojska trafiają osoby gotowe wziąć odpowiedzialność za siebie i innych.

Szkolenie podstawowe – pierwszy krok do munduru

Szkolenie podstawowe trwa do 27 dni i odbywa się w jednostce wojskowej lub na poligonie. To intensywne doświadczenie dla tych, którzy jeszcze nie mieli okazji stanąć w szeregu. Uczestnicy poznają od środka codzienność żołnierza: od musztry i regulaminów wojskowych, przez szkolenie strzeleckie,



Szeregowiec Ewelina Piec z rodzicami



Po przysiędze w I Brygadzie Mazurskiej Artylerii im. Gen. Józefa Bema w Węgorzewie

aż po wiedzę z zakresu logistyki, komunikacji i ratownictwa. Każdy dzień przynosi nowe umiejętności i wyzwania, które hartują charakter i wzmacniają kondycję fizyczną. Plan dnia jest wymagający – pobudki 5 rano, ćwiczenia, zajęcia w terenie – ale niedziele są wolne, by odpocząć i nabrać sił.

Szkolenie specjalistyczne – rozwój i specjalizacja

Po podstawowym etapie można przejść do szkolenia specjalistycznego, które trwa do 11 miesięcy. Ten etap pozwala rozwijać się w wybranej dziedzinie: obsługa sprzętu, taktyka, specjalistyczne szkolenia techniczne czy logistyczne. Ukończenie tego etapu otwiera drogę do zawodowej służby wojskowej, Wojsk Obrony Terytorialnej lub aktywnej rezerwy. Osoby, które ukończą tylko etap podstawowy, a później zmienią zdanie, mają trzy lata, by wrócić i dokończyć część specjalistyczną.

Co zyskujesz?

Korzyści z odbycia Dobrowolnej Zasadniczej Służby Wojskowej (DZSW) są konkretne i odczuwalne.

Żołnierz otrzymuje wynagrodzenie miesięczne, ma zapewnione bezpłatne zakwaterowanie i wyżywienie, pełne ubezpieczenie społeczne, opiekę medyczną, 78% zniżki na przejazd PKP. Dodatkowo zyskuje pierwszeństwo w powołaniu do zawodowej służby wojskowej i w zatrudnieniu w administracji publicznej, a jeśli jest zatrudniony – ochronę stosunku pracy. Jedną z największych zalet jest możliwość zdobycia bezpłatnych kwalifikacji – prawa jazdy kategorii C, C+E, D, uprawnień spawacza, nurka, skoczka spadochronowego, operatora maszyn i sprzętu inżynierskiego.

Po ukończeniu służby

Po zakończeniu DZSW żołnierz może na swój wniosek zostać powołany do zawodowej służby wojskowej, terytorialnej służby wojskowej lub aktywnej rezerwy. Jeśli takiego wniosku nie złoży, zostaje przeniesiony do rezerwy pasywnej. Dowódca jednostki ma prawo proponować etat w służbie zawodowej żołnierzowi, który wykazał się wyjątkowym zaangażowaniem.

Jak się zgłosić?

Rekrutacja jest prosta. Wniosek można złożyć przez portal zostanzolnierzem.pl, ePUAP lub bezpośrednio w Wojskowym Centrum Rekrutacji. Cały proces, od złożenia dokumentów po decyzję, może trwać zaledwie dwa dni. To sprawia, że od momentu podjęcia decyzji do włożenia munduru droga jest naprawdę krótka.

Dlaczego warto?

Dobrowolna zasadnicza służba wojskowa to nie tylko ścieżka dla tych, którzy od zawsze marzyli o wojsku. To także okazja dla tych, którzy chcą się sprawdzić, zdobyć nowe umiejętności i przekonać się, że potrafią więcej, niż im się wydaje. Historia Eweliny pokazuje, że nawet ktoś młody, delikatny i niedoświadczony może stać się silny, zdyscyplinowany i gotowy do służby. Może właśnie jej przykład sprawi, że ktoś, kto dziś jeszcze się waha, jutro zrobi ten krok, tak jak Ewelina, która zdecydowała o zostaniu żołnierzem zawodowym i wybrała studia, które jej to umożliwią.

ZDZIŚŁAWA KOBYLIŃSKA



Szeregowiec Kornelia Podrażka

TO KONIEC SŁONECZNEJ POGODY DLA POLSKI?

JACEK BARTOSIAK JEDNYCH IRYTUJE, INNYCH ZACHWYCA. JEDNAK KAŻDY, KTO INTERESUJE SIĘ PRZYSZŁOŚCIĄ POLSKI I SZERZEJ: EUROPEJSKIEGO KAWAŁKA NASZEJ CYWILIZACJI, POWINIEN SIĘGNAĆ PO JEGO KSIĄŻKI. A JUŻ NA PEWNO DO OSTATNIEJ, KTÓRA MARKETINGOWO IDEALNIE WSTRZELIŁA SIĘ W TO, CO Z NASZĄ PRZYSZŁOŚCIĄ ROBI DONALD TRUMP. ALE PRZECIEŻ NIE O MARKETING TUTAJ CHODZI.

Jacek Bartosiak to ekspert w dziedzinie geopolityki oraz strategii. Jest założycielem think tanku Strategy & Future, który skupia się na analizie geopolitycznych trendów i strategii. Jest autorem kilku bestsellerowych książek, takich jak „Rzeczpospolita między lądem a morzem. O wojnie i pokoju” (2018), „Najlepsze miejsce na świecie. Gdzie Wschód zderza się z Zachodem” (2023), „Wojna o Ukrainę. Wojna o świat” (razem z Piotrem Zychowiczem) czy „Zapiski w przededniu wojny” (2024). A teraz ukazała się jego najnowsza pozycja, „Oczy szeroko otwarte. Polska strategia na czas wojny światowej”, wydana przez Wydawnictwo Literackie.

Gramy o najwyższą stawkę

Kogoś, kto zna wcześniej-przemyslenia autora tej książki, tytuł specjalnie nie zaskakuje. Bo już w „Zapiskach w przededniu wojny” twierdził, że „rozpoczęła się skalowalna wojna światowa. Stawką jest wszystko, co najważniejsze. To, jak będzie urządzony świat po okresie chaosu, i to, kto będzie o jego kształcie decydował”. Inie chodzi tutaj o rosyjską agresję na Ukrainę, ale relacje chińsko-amerykańskie. Stąd Bartosiak jej początków doszukuje się na przykład w ogłoszonym przez Chiny w 2015 roku programie Made in China 2025, którego celem było uzyskanie przez Pekin dominacji w kluczowych sektorach nowoczesnej gospodarki. Co się zresztą w dużym stopniu stało.

Bezpiecznie już było

Jedna z głównych tez jego książki zdaje się już spełniać na naszych oczach, choć na pewno jest za wcześnie, aby uznać to za pewnik. To korozja (bo jednak jeszcze nie załamanie się) dotychczasowego systemu bezpieczeństwa i koniec „słonecznej pogody dla Polski z lat 1989-2019”. „W tym minionym już okresie sytuacja międzynarodowa pozwoliła nam się rozwijać dużo łatwiej niż wielu pokoleniom naszych przodków. Bezpieczeństwo naszego kraju obsługiwał samostnie (czyli bez naszego istotnego udziału)



foto: Sławomir Prusowski / BDO

Czy w naszym regionie pojawiają się kolejne jednostki wojskowe?

system międzynarodowy z prymatem Stanów Zjednoczonych i ich rozszerzonymi gwarancjami bezpieczeństwa (w tym nuklearnymi)” — przekonuje Jacek Bartosiak. Powtórzmy to: w minionym już okresie.

Dlatego autor „Oczy szeroko otwartych...” wzywa do tego, aby „dojrzałe zmierzyć się z realną sytuacją Polski i z wyzwaniem o wielkiej wadze cywilizacyjnej”. Ico ciekawe, dodaje, że Polska ma się do tego przygotować „niezależnie od tego, czy wygrają to starcie Chiny, Stany Zjednoczone, Zachód jako całość czy jakiś inny układ”.

Po pierwsze Rosja

Na dzisiejsze czasy Jacek Bartosiak proponuje dwie podstawowe zasady tej strategii. Pierwsza to utrzymanie Rosji poza systemem europejskim. Co ważne, dotyczy to także Rosji potencjalnie demokratycznej, bo „demokratyczną Rosję chciałoby widzieć zbyt wielu na Zachodzie, ze szkodą dla interesów Polski”. Dlaczego? Bo demokratyczna Rosja też będzie „chciała podporządkować interesy polskie swoim własnym”. „Druga zasada wielkiej

strategii Polski to eliminacja naszego zapóźnienia społecznego i ekonomicznego wobec bardziej rozwiniętych państw zachodniej Europy, czyli ostateczne pożegnanie peryferyjności Polski w światowym i europejskim gmachu kapitalizmu” — przekonuje Jacek Bartosiak.

Pilnujmy tego romansu

Jacek Bartosiak nieustannie podkreśla, że polityka zagraniczna nie ma nic wspólnego z moralnością. To tylko kwestia układu sił. W tym też kontekście dostrzega różnicę pomiędzy interesem USA i Polski czy szerzej: naszej części Europy. Donald Trump chce bowiem poluzować więzy łączące Rosję i Chiny.

„W interesie Rzeczypospolitej jest upadek Rosji, a celem Stanów Zjednoczonych jest jedynie jej osłabienie oraz pogłębienie gotowości Rosji do »obrotowości« przy jednoczesnej akceptacji prymatu Stanów Zjednoczonych w systemie międzynarodowym” — przekonuje.

„Należy pilnować, by nowa polityka amerykańskiego romansu z Rosją nie odbywała się kosztem interesów Polski i kosztem

statusu naszych obszarów buforowych na wschodzie: Ukrainy, Białorusi i państw bałtyckich” — podkreśla.

To, co bardzo mocno wybrzmiewa w książce Bartosiaka, to wołanie o to, aby Polska polegała przede wszystkim na swojej sile zbrojnej, na swoim potencjale. To nie znaczy oczywiście, że ma porzucać sojusze. Wręcz przeciwnie, ma je wzmacniać tam wszędzie, gdzie służą polskim interesom. Bo Jacek Bartosiak nieraz podkreślał, że w sprawach bezpieczeństwa i szerzej: Polski wypowiada się jako Polak.

I z tego też punktu widzenia dostrzega na przykład potrzebę zawarcia geopolitycznego porozumienia z Ukrainą.

Nasze miejsce jest w Unii

Jego zdaniem interesy Unii Europejskiej i USA będą się rozchodzić, a Polska powinna twardo stać przy Unii, która stałaby się trzecim geopolitycznym biegunem obok Chin i USA. Aużywając przenośni, jej pierwszym zbrojnym ramieniem powinna być Francja. W swojej książce Bartosiak zwraca uwagę też na to, że trzeba ją przekonać, by zreformowała

swoje siły nuklearne tak, aby „doprowadzić do zadeklarowania, a potem urzędywistnienia przez Paryż rozszerzonych gwarancji nuklearnych dla reszty państw Unii, w tym tych położonych vis-à-vis Rosji”.

Francuzi z parasolem

I to się w jakimś zakresie dzieje na naszych oczach. Bo przecież w tym kierunku zdaje się zmierzać inicjatywa prezydenta Francji Emmanuela Macrona, który powiedział, że zdecydował się „otworzyć strategiczną debatę” na temat ochrony sojuszników europejskich poprzez francuskie odstraszenie nuklearne. Ale zastrzegł, że decyzje dotyczące broni nuklearnej pozostaną w rękach prezydenta Francji.

Premier Donald Tusk powiedział, że ta propozycja jest jak najbardziej godna rozważenia, a Europa jako całość jest w stanie wygrać każdą konfrontację finansową, gospodarczą czy militarną z Rosją. Ale użył też znamienych słów: „My dzisiaj mówimy dużo o gwarancjach bezpieczeństwa dla Ukrainy, ale żeby komuś dawać gwarancje bezpieczeństwa, trzeba być samemu bezpiecznym”.

„Czas przemyśleć wzmocnienie obecności wojsk europejskich i natowskich przy granicach z Rosją i Białorusią” — dodał.

IGOR HRYWNA



JACEK BARTOSIAK:

HISTORYCY EX POST BĘDĄ SIĘ SPIERALI, KIEDY TO WSZYSTKO SIĘ ZACZEŁO. PRZYPOMINAJĄ W TYM LEKARZY PATOMORFOLOGÓW, KTÓRZY BADAJĄC DENATA W KOSTNICY, STWIERDZAJĄ Z DUŻĄ ŁATWOŚCIĄ, CO BYŁO PRZYCYNĄ ZGONU. TO ZNACZNIE ŁATWIEJSZE, NIŻ POSTAWIĆ DOBRĄ DIAGNOZĘ JESZCZE ZA ŻYCIA, NIE MÓWIĄC JUŻ O PRÓBIE RATOWANIA CHOREGO. TO ODRÓŻNIA PEWNYCH SWYCH RACJI HISTORYKÓW OD POLITYKÓW, KTÓRZY MUSZĄ NA BIEŻĄCO PODEJMOWAĆ DECYZJE, NIE MAJĄC NIGDY CAŁOŚCI OBRAZU SYTUACJI.

Czy można poprawić nasze położenie wobec Rosji i Niemiec, dogadać się z Ukrainą i zmienić pozycję Polski w relacjach z państwami starej Unii? I jeszcze uzyskać większą niezależność decyzyjną od USA, ale zachować amerykański wpływ na bezpieczeństwo Europy? Nie wiecie? To koniecznie to przeczytajcie: Jacek Bartosiak, „Oczy szeroko otwarte. Polska strategia na czas wojny”, Wydawnictwo Literackie, 2025.

SAMOLOT: ŻEBY BYŁO BON VOYAGE!

WAKACJE WCIĄŻ TRWAJĄ, A TACY STUDENCI WCIĄŻ SĄ JESZCZE NA PÓŁMETKU. ZRESZTĄ — WCZESNA JESIEŃ TO TEŻ WYŚMIENITY CZAS NA ZWIEDZANIE: UPAŁY ODPUSZCZAJĄ, DESZCZE JESZCZE NIE PRZYCHODZĄ — NIC, TYLKO SIADAĆ W SAMOLOT I RUSZAĆ NA MADAGASKAR! A JA SIĘ WŁAŚNIE ZASTANAWIAM: JAK PODRÓŻ SAMOLOTEM WPŁYWA NA NASZ ORGANIZM?

już od razu mogą odpowiedzieć: latanie może powodować odwodnienie i wzdęcia, a także uczucie zmęczenia i stresu. I to nie tylko kwestia mojej osobistej wyobraźni — specjaliści potwierdzają, że lot samolotem może pozbawić nas energii, wysuszyć skórę i sprawić, że różne części ciała będą się zwyczajnie dziwnie czuć.

Dlaczego?

— Ciśnienie, temperatura i poziom tlenu w kabinie ulegają wahaniom, a poziom wilgotności jest niższy niż na poziomie morza — mówi lekarz rodzinny z jednej z olsztyńskich poradni. — Wszystkie te czynniki mogą zaburzyć niektóre normalne funkcje organizmu. Dochodzi do tego sam proces podróżowania, który może wiązać się ze zmianą strefy czasowej i kontaktem z dzieśiatkami, a nawet setkami innych osób.

Lekarz wyjaśnia, dlaczego podróż samolotem wpływa na organizm i dzieli się wskazówkami, jak zapewnić sobie płynny start i lądowanie. Jakie są skutki uboczne latania? Oto kilka sposobów, w jakie podróż samolotem może wpływać na organizm, oraz wskazówki, jak się przygotować, aby podróż była jak najzdrowsza.

Wyżej w przestworza — wyższy poziom stresu

Już zanim wejdziemy na pokład samolotu, jesteśmy bombardowani czynnikami stresującymi — powolnym przesuwaniem się kolejek, obawami o punktualność i bagażem, który trzeba przetransportować

przez lotnisko. Potem wsiadamy do samolotu, gdzie możemy być ściśnięci w niewygodnym fotelu i ocierać się łokciami o niezajmowanych. To wszystko może być ciągłą próbą naszej cierpliwości.

Co można zrobić? Planujemy z największym możliwym wyprzedzeniem, by zminimalizować stres. Spakujemy wszystkie leki, które zabieramy, do bagażu podręcznego, a nie rejestrowanego, by nie zaginęły. Poinformujemy linię lotniczą podczas rezerwacji biletu, jeśli chorujemy na cukrzycę lub inną chorobę, która wymaga specjalnego posiłku i/lub przekąski.

Latanie odwadnia

Dlaczego odwadniamy się podczas lotu? Lekarze wyjaśniają, że w kabinach samolotów panuje bardzo niski poziom wilgotności, ponieważ około 50% powietrza krążącego w kabinie jest pobierane z zewnątrz, a na dużych wysokościach powietrze jest prawie całkowicie pozbawione wilgoci. Może to powodować suchą skórę, gardło, nosa i skóra.

Co można zrobić? Jak zadbać o nawodnienie organizmu podczas lotu? Lekarze sugerują spakowanie do bagażu podręcznego pustej butelki z wodą, którą można napełnić po przejściu kontroli bezpieczeństwa i zabrać ze sobą na pokład samolotu. W ten sposób nie trzeba będzie polegać na małych napojach z wózka z napojami, by przetrwać wielogodzinny lot.

Nośmy okulary zamiast soczewek kontaktowych, by zapobiec dyskomfortowi oczu. Zabierzmy też

małe buteleczki z balsamem, kroplami do oczu lub sprayem do nosa, jeśli obawiamy się odwodnienia.

Samolot jak kapsuła z... zarazkami

Można by pomyśleć, że recyrkulacja powietrza w kabinie samolotu zwiększa ryzyko zachorowania, ale w rzeczywistości komercyjne linie lotnicze posiadają zaawansowane systemy filtracji, które usuwają z powietrza większość bakterii, grzybów i wirusów. Bardziej prawdopodobnym czynnikiem wywołującym chorobę jest bliskie sąsiedztwo z wieloma innymi ludźmi i ich zarazkami.

— Możemy zarazić się od innych pasażerów, którzy kaszlą, kichają, a nawet po prostu oddychają w pobliżu — uważa lekarz rodzinny. — Stoliki, zapięcia pasów bezpieczeństwa i inne często dotykane powierzchnie również mogą być pokryte zarazkami.

Co można zrobić? Szczepimy się przeciwko grypie i wszelkim innym szczepionkom, takim jak covid-19 lub RSV, których możemy potrzebować. Nośmy ze sobą małą butelkę środka do dezynfekcji rąk i dokładnie myjmy ręce podczas podróży.

Zawsze można też rozważyć noszenie maseczki. Badania nad noszeniem maseczek w celu zapobiegania chorobom układu oddechowego, takim jak przeziębienie, grypa i covid-19, wykazały różny poziom skuteczności w zależności od czynników, takich jak rodzaj maseczki, dopasowanie i przestrzeganie zaleceń. Jak podkreślają specjaliści, ważne jest, by



Co dzieje się z naszym organizmem podczas podróży samolotem?

pamiętać, że badania nad skutecznością maseczek stale ewoluują, a zalecenia mogą ulec zmianie w zależności od nowych odkryć i pojawiających się wariantów wirusów układu oddechowego.

Lekarze zalecają również przestrzeganie zaleceń organów zdrowia publicznego i pozostawanie na bieżąco z najnowszymi badaniami i zaleceniami dotyczącymi noszenia maseczek, szczególnie w kontekście konkretnych chorób układu oddechowego, takich jak covid-19.

Zbiornik energii opróżnia do zera

Ciśnienie powietrza jest niższe na większych wysokościach, co oznacza, że organizm pobiera mniej tlenu. Linie lotnicze „sprężają” powietrze w kabinie, ale nie do poziomu ciśnienia panującego na poziomie morza, więc podczas lotu do organizmu dociera mniej tlenu, co może powodować uczucie zmęczenia, a nawet duszności. Potencjalne odwodnienie i długie siedzenie nie pomagają. Do tego dochodzi jet lag, jeśli podróżujesz do innej strefy czasowej. Nie wtajemniczonym przypomnę, że chodzi o zespół nagłej zmiany strefy czasowej — stan zaburzenia rytmu dobowego, który występuje po szybkim przekroczeniu wielu stref czasowych, najczęściej podczas podróży samolotem właśnie.

Co można zrobić? Nawodnienie jest kluczowe. Wstań i przejdź się, jeśli siedzisz dłużej niż kilka godzin, i wykonuj ćwiczenia rozciągające w fotelu, takie jak odrywanie stóp od ziemi, zginanie i prostowanie palców u stóp, by utrzymać krążenie krwi.

A kto podróżuje do innej strefy czasowej tylko na jeden lub dwa dni, powinien dostosować swój harmonogram snu do strefy czasowej, w której mieszka.

Obciążenie dla uszu

Wraz ze zmianą ciśnienia w kabinie, ciśnienie powietrza w uchu wewnętrznym próbuje się do niego dostosować — to właśnie to wyrównanie ciśnienia pomaga utrzymać równowagę. Podczas szybkich zmian ciśnienia zewnętrznego podczas startu i lądowania tkanka ucha środkowego i trąbki Eustachiusza są poddawane naprężeniom, dlatego uszy mogą się dostosowywać, powodując trzaski.

Ta nierównowaga może również przyczyniać się do choroby lokomocyjnej. Występuje ona, gdy mózg odbiera sprzeczne sygnały dotyczące ruchu i położenia ciała w przestrzeni, dostarczane z ucha wewnętrznego, oczu, receptorów skórnych oraz czujników mięśni i stawów.

Co można zrobić? Przełknij ślinę lub ziewnij, by otworzyć trąbki Eustachiusza, które kontrolują ciśnienie w uchu środkowym, podczas startu i lądowania.

By zminimalizować ryzyko choroby lokomocyjnej, wybierz miejsce przy oknie, nad skrzydłem, gdzie ruch jest najmniejszy i możesz widzieć horyzont.

A do tego wzdęcia brzucha

Te same zmiany ciśnienia w samolocie powodują rozszerzanie się gazów w żołądku i jelitach, co może powodować uczucie wzdęcia.

Co można zrobić? Zrezygnuj z tłustego burgera z frytkami na lotnisku i unikaj innych produktów, o których wiesz, że mogą nasilać wzdęcia.

Dodatkowe wskazówki, żeby podróż była udana

Kto cierpi na przewlekłą chorobę, powinien posiadać kopię ważnej lub aktualnej dokumentacji medycznej na wypadek, gdybyś trzeba było udać się do innego lekarza podczas podróży.

Jeśli źle się czujesz, warto odłożyć podróż samolotem. Jeśli trąbki Eustachiusza są zatkane przez stan zapalny spowodowany przeziębieniem lub alergią, uszy mogą nie być w stanie „oddychać” podczas startu i lądowania, co może powodować ból, a nawet uszkodzenie ucha.

Ale tak w ogóle — Bon Voyage!

MAGDALENA MARIA BUKOWIECKA

Korzystałam z materiałów na stronie National Geographic oraz z Encyclopædia Britannica.

CHCĘ UMRZEĆ ZA NIEGO

KIEDY POMOCNIK KAPO ZNEÇAŁ SIĘ NAD JEDNYM Z WIĘŹNIÓW AUSCHWITZ, TADEUSZ PIETRZYKOWSKI, PS. „TEDDY”, ŻNANY PRZEDWOJENNY PIĘŚCIARZ, POSTANOWIŁ WZIĄĆ GO W OBRONĘ... TYM WIĘŹNIEM BYŁ OJCIEC MAKSYMILIAN KOLBE.

Ojciec Maksymilian Kolbe trafił do Auschwitz na dwa miesiące przed pamiętnym apelem, w czasie którego dobrowolnie, za ocalenie jednego więźniów, zgłosił chęć podjęcia głodówki. Wśród ponad trzystu osób, które zostały przywiezione transportem kolejowym do niemieckiego obozu 28 maja 1941 r., łącznie było dwunastu duchownych.

Człowiek stawał się numerem

Po przekroczeniu bramy z napisem „Arbait Macht Frei” każdy z więźniów stawał się numerem. Franciszkanin ojciec Maksymilian Kolbe otrzymał 16670. Był to jeden ze sposobów na odarcie więźnia z godności i człowieczeństwa. Obudzony w środku nocy więzień musiał go wyrecytować, koniecznie po niemiecku. Wówczas jeszcze nie tatuowano ich na lewym przedramieniu, tylko wydawano na płóciennych kawałkach materiału, które oświęcimiaczy musieli sobie przyszyć do ubrań.

Więźniowie odczuwali chroniczny głód. Otrzymywali trzy posiłki dziennie, choć trudno nazwać je prawdziwymi posiłkami. Rano było to pół litra kawy, a raczej gotowanej wody z namiastką kawy zbożowej lub wywaru z ziół. W południe litr zupy, gdzie głównym składnikiem były ziemniaki z brukwią i śladowe ilości kaszy jaglanej z mąką żytnią. Na kolację z kolei otrzymywali 300 gramów czarnego chleba z około 25 gramami kielbasy lub zamienne: margaryny, marmolady czy sera. Wszystko to prowadziło do skrajnego wychudzenia i choroby głodowej, która często prowadziła do śmierci.

Jego twarz była łagodna i dziwnie spokojna

Żydów i księży kierowano wówczas do najcięż-

szych prac obozowych. Ojca Maksymiliana przeznaczono do komanda Babice, grupy, która pracowała w pobliżu miasta grodząc pastwisko. Szeffował jej kapo – kryminalista Heinrich Krott. Już po kilku dniach pracy o. Maksymilian został pobity. „Czołgał się na czworakach a vorarbeiter (pomocnik kapo) kopał go z całych sił” – pisze w książce „Bokser z Auschwitz” Marta Bogacka. Scena znęcania się nad więźniem oburzyła Tadeusza Pietrzykowskiego, ps. „Teddy”, przedwojennego pięściarza. Postanowił więc dać pomocnikowi kapo nauczki. Widząc, co się dzieje, zwrócił się do pilnującego go komandfuhrera (szef komanda więźniarskiego), aby ten pozwolił mu „potrenować”. Vorarbeiter już za drugim ciosem został powalony na ziemię. Kolejna próba starcia z mistrzem bokserkim zakończyła się niepowodzeniem...

Jak wspominał słynny „Teddy” we wspomnianej książce, zapowiadało się srogie lanie: „Nagle złapał mnie ktoś za rękę, mówiąc: nie bij, synu, bracie, nie bij, synu! Proszący miał na nosie okulary w drucianej oprawie, z których jedno ramię zastępował kawałek sznurka. Z natury jestem porywczy (więc pierwszą myślą było stwierdzenie: jaki ja tam twój syn) i ogłosiłem: powiedz mi: odczep się, jeśli ty nie chcesz dostać”.

Ojciec Maksymilian, bo to był on, jednak nie ustępował, tym razem prosząc go na kolana. „Zaśmiałem się z niego, stwierdzając: co lepiej, aby on ciebie bił? Tego proszącego więźnia widziałem wówczas po raz pierwszy w życiu. Jego twarz była jakaś nienormalna: łagodna, dziwnie spokojna. Nie wiedziałem co powiedzieć. Zabra-

kło mi języka w ustach. Wkońcu machnąłem ręką i odszedłem”. Od obozowego kolegi dowiedział się, w czyjej obronie stanął. Opuściwszy głowę, poprosił o błogosławieństwo.

Mógł bez przerwy zabijać, o niczym nie myśląc

Po tych wydarzeniach o. Maksymilian trafił na dwa tygodnie do szpitala. Kiedy wyszedł, pracował w obozowej kuchni ziemniaków. Pod koniec lipca 1941 r. z bloku nr 14, na którym przebywał, uciekł jeden z więźniów. Wówczas za uciekiniera wybierano z bloku dziesięciu innych i skazywano ich na śmierć głodową. 29 lipca 1941 r. miało dojść do apelu, gdzie nastąpiła wybiórka. Pod nieobecność komendanta obozu Rudolfa Hoessa dokonał jej jego zastępca Karl Fritzsche, w towarzystwie Gerharda Palitzscha, który pełnił funkcję tzw. raportowego. Do jego obowiązków należało m.in. ustalanie stanu liczbowego podczas apelów oraz meldowanie kierownictwu o wszelkich dostrzeżonych uchybieniach. Komendant obozu charakteryzując go pisał, iż „pełniąc służbę przy komorach gazowych, zawsze miał nieruchomą twarz oraz „mógł bez przerwy zabijać, o niczym nie myśląc”.

Karl Fritz przechodził się między więźniami, spoglądał na nich i, podnosząc prawą rękę, wskazywał – Du (ty)!

Michał Micherdziński, jeden z uczestników apelu wspominał: „Ten jeden wyraz był wyrokiem śmierci dla skazanego. Esesmani wywelekali biedaka z szeregu, zapisywali jego numer i odstawiali pod strażą na boku. Dziś trudno opisać, co człowiek wtedy czuł. W głowie szum, krew pulsowała na skroniach... Przed oczami mgła. Całe ciało drżało. Jedna myśl

w głowie: jak stanąć, jaką minę zrobić, żeby mnie nie wybrał. Modliłem się do Matki Bożej. Nigdy przedtem ani potem, muszę to uczciwie przyznać, już tak żarliwie się nie modliłem.”

Jezus, Maria! Moja żona, moje dzieci!

Esesmani przeszli obok niego, minęli również o. Maksymiliana. Stanęli przed Franciszkiem Gajowniczym. „Niemiec wskazał na niego, a on zawołał »Jezus, Maria! Moja żona, moje dzieci!« Niemcy nie zwrócili jednak na to najmniejszej uwagi.”

Wówczas stało się coś nieprawdopodobnego. Ojciec Maksymilian wyszedł z szeregu i skierował się ku grupie esesmanów. Zaskoczeni, nie wiedzieli co począć. Fritzsche zwrócił się do niego: „Czego chce ta polska świnia?”. Zaczęto rozglądać się za tłumaczem, ale ten nie był potrzebny. „Ojciec Maksymilian w postawie na baczność odpowiedział spokojnie po niemiecku: »Chcę umrzeć za niego« i wskazał lewą ręką na stojącego obok Gajownicza. Padło kolejne pytanie: »Kim jesteś?« »Jestem polskim księdzem katolickim«.

Michał Micherdziński wspominał, że zapanowała

wówczas nieznośna cisza, a każda sekunda wydawała się trwać wieki... »Wreszcie stało się coś, czego do dzisiaj nie mogą zrozumieć ani Niemcy, ani więźniowie. Kapitan SS, który zawsze zwracał się do więźniów przez wulgarne »ty«, zwrócił się do o. Maksymiliana per »pan«: »Dlaczego pan chce umrzeć za niego?«. Ojciec Maksymilian odpowiedział: »On ma żonę i dzieci«. Po chwili esesman powiedział »Dobrze«.

Ostatnie dni swojego życia o. Maksymilian spędził, razem z dziesięciorgiem skazanych, w bunkrze głodowym. Pierwsi zaczęli umierać po kilku dniach. Jak relacjonują świadkowie, o. Kolbe dawał współwięźniom otuchy, a z jego celi rozlegały się modlitwy, do których przyłączali się inni. Ojciec Maksymilian został zabity zastrzykiem z fenolu 14 sierpnia 1941 r. Nadzieja, którą dał swoją postawą innym współwięźniom, niosła się po obozie przez kolejne tygodnie i miesiące.

Wówczas nieznośna cisza, a każda sekunda wydawała się trwać wieki... »Wreszcie stało się coś, czego do dzisiaj nie mogą zrozumieć ani Niemcy, ani więźniowie. Kapitan SS, który zawsze zwracał się do więźniów przez wulgarne »ty«, zwrócił się do o. Maksymiliana per »pan«: »Dlaczego pan chce umrzeć za niego?«. Ojciec Maksymilian odpowiedział: »On ma żonę i dzieci«. Po chwili esesman powiedział »Dobrze«.

Ostatnie dni swojego życia o. Maksymilian spędził, razem z dziesięciorgiem skazanych, w bunkrze głodowym. Pierwsi zaczęli umierać po kilku dniach. Jak relacjonują świadkowie, o. Kolbe dawał współwięźniom otuchy, a z jego celi rozlegały się modlitwy, do których przyłączali się inni. Ojciec Maksymilian został zabity zastrzykiem z fenolu 14 sierpnia 1941 r. Nadzieja, którą dał swoją postawą innym współwięźniom, niosła się po obozie przez kolejne tygodnie i miesiące.

Maksymilian Maria Kolbe (1894-1941) w wieku 13 lat, za zgodą rodziców rozpoczął naukę w małym seminarium franciszkanów we Lwowie. Po wstąpieniu do zakonu studiował w Krakowie oraz Rzymie. Tam założył Rycerstwo Niepokalanej. Po odzyskaniu niepodległości, wrócił do Polski. W Niepokalanowie wybudował klasztor oraz założył działalność wydawniczą. W latach 1931-1935 przebywał na misjach w Japonii. W Nagasaki założył klasztor, który funkcjonuje do dziś (ocalał po zrzuceniu bomby atomowej w 1945 r.). Ojciec Maksymilian został beatyfikowany w 1971 r., a w 1982 r. kanonizowany.

Karl Fritzsche oraz Gerhard Palitzsch nie dożyli końca wojny. Zostali wystąpieni na front, gdzie zginęli. Palitzsch na Węgrzech, a Fritzsche w bitwie o Berlin. Komendant obozu Rudolf Hoess został powieszony 16 kwietnia 1947 r. na terenie Auschwitz. Jego zwłoki zostały spalone, a prochy rozsypane w pobliskiej rzece. „Teddy” był świadkiem w procesie Hoessa. Swoje życie związał ze sportem, uczył też młodzież pięściarstwa. Zmarł w 1991 r. Franciszek Gajowniczek, za którego o. Maksymilian oddał życie, przez wiele dekad był świadkiem tego, co wydarzyło się w obozie. Dożył 1995 r. i zgodnie ze swoją wolą, został pochowany na cmentarzu w Niepokalanowie.

DMUCHANIE W MUSZLE ŚLIMAKA MOŻE POMÓC

To może być dobra wiadomość dla około 2,5 miliona Polaków, którzy cierpią na bezdech senny. Dmuchanie w muszlę ślimaka morskiego (*Turbinella pyrum*) może pomóc osobom cierpiącym na zaburzenia snu, w tym na bezdech senny. Tak uważają naukowcy z Eternal Heart Care Centre and Research Institute w Dżajpurze w Indiach, cytowani przez dziennik „Guardian”. Badania, przeprowadzone

wśród 30 osób w wieku od 19 do 65 lat, wykazały, że taka praktyka może poprawić jakość snu u pacjentów cierpiących na obturacyjny bezdech senny (OBS), czyli występowanie epizodów spłycenia lub zatrzymania oddechu podczas snu. Objawy obejmują głośne chrapanie oraz odgłosy dławienia się lub duszenia się. Pacjentów podzielono na dwie grupy. Jedna z nich regularnie

dmuchała w muszlę ślimaka morskiego, druga zaś wykonywała ćwiczenia oddechowe. Wszyscy wykonywali zalecenia naukowców co najmniej przez 15 minut, pięć dni w tygodniu. Po pół roku naukowcy odkryli, że ci, którzy ćwiczyli oddech za pomocą muszli, mieli wyższy poziom tlenu we krwi w nocy i średnio od czterech do pięciu epizodów bezdechu sennego mniej w ciągu godziny snu.

Ponadto okazało się, że byli oni o 34 proc. mniej senni podczas dnia. Zdaniem dr Krishny K. Sharmy, który kierował badaniami, sposób dmuchania w muszlę jest bardzo charakterystyczny. Jego zdaniem „generuje to silne wibracje i opór przepływu powietrza, co prawdopodobnie wzmacnia mięśnie górnych dróg oddechowych, w tym gardła i podniebienia miękkiego – ob-

szarów, które często zapadają się podczas snu u osób z OBS”. Dr Erika Kennington, szefowa działu badań i innowacji w organizacji Asthma+Lung UK, która zajmuje się zdrowiem układu oddechowego, powiedziała w rozmowie z brytyjskim dziennikiem, że „wyniki tego badania są zachęcające, ale ze względu na jego niewielką skalę jest za wcześnie, aby z całą pewnością stwierdzić, że dmuchanie



w muszlę może pomóc ludziom w radzeniu sobie z obturacyjnym bezdechem sennym”.

MARTA ZABŁOCKA (PAP)

JUŻ 15 MINUT NA ŁONIE PRZYRODY WSPIERA PSYCHIKĘ



Już 15 minut dziennie spędzane na łonie przyrody pomaga osobom mieszkającym w mieście utrzymać psychikę w dobrym stanie. Szczególnie mocno korzystają ludzie młodzi. Tak wynika z analizy przeprowadzonej przez naukowców ze

Stanford University (USA). Do 2050 roku aż 70 proc. ludzkości ma mieszkać w miastach. To może oznaczać wzrost częstości problemów psychicznych, takich jak lęki czy zaburzenia nastroju. Tymczasem, wedle ich badań, już kwadrans spędzony na łonie przyrody pomaga poprawić stan psyche. „Na przykład możemy przeanalizować taki scenariusz: jeśli w mieście znajduje się obecnie 20 proc. terenów zielonych lub

tyłe jest pokryte drzewami, to ilu przypadkom zaburzeń psychicznych dałoby się zapobiec, gdyby ten odsetek wzrósł do 30 proc.? Będziemy też pracować nad uwzględnieniem szacunkowych oszczędności w kosztach opieki zdrowotnej, wynikających z takich popraw w obszarze miejskiej przyrody” – wyjaśnia jeden z amerykańskich naukowców.. „Wcześniejsze badania wykazały silne powiązania między kontaktem z naturą a zdrowiem

psychicznym” – mówi badaczka Anne Guerry. „Jednak w większości badań nie można było wyciągnąć wniosków o związku przyczynowym, trudno je uogólnić albo nie są zaprojektowane tak, by rozdzielać wpływ różnych typów przyrody. Ta analiza pomaga wypełnić tę lukę” – podkreśla ekspertka. Choć wszystkie typy przyrody miejskiej przynosiły korzyści psychiczne, naukowcy odkryli, że miejskie lasy były szczególnie

skuteczne w redukcji objawów depresji i lęku. Okazało się przy tym, że młodzi dorośli czerpią jeszcze większe korzyści niż ogólna populacja. Jak podkreślają badacze, to istotne, ponieważ większość zaburzeń psychicznych pojawia się przed 25. rokiem życia. Co może zaskakiwać, bierne spędzanie czasu na terenach zielonych było skuteczniejsze w redukowaniu problemów psychicznych, takich jak depresja,

niż aktywny czas spędzony na łonie natury. Na podstawie wyników badacze twierdzą, że choć duże parki miejskie i lasy są niezwykle ważne, to równie istotne jest tworzenie niewielkich parków oraz sadzenie dodatkowych drzew przy ulicach. Korzystne mogą być także nawet dodatkowe okna z widokiem na tereny zielone czy ciche, wypetnione naturą przestrzenie.

MAREK MATA CZ (PAP)

PŁACĄ ZA TO UDAWANIE, ŻE PRACUJĄ

W Chinach pojawia się coraz więcej firm, którym młodzi bezrobotni płacą za udawanie, że w nich pracują - informuje BBC. Bezrobocie wśród młodych wynosi 14 proc., a chińska gospodarka spowolniła. Korzystanie z „biura pracy udawanej” kosztuje ok. 4,2 dolara dziennie. Biura pozorowanej pracy pojawiają się obecnie w dużych miastach Chin. Najczęściej przypominają w pełni funkcjonalne biura wyposażone w komputery, dostęp do internetu, a nawet sale konferen-

cyjne i serwisy do herbaty. Czasami dzienna opłata obejmuje lunch, przekąski i napoje - stwierdziła BBC. Dr Christian Yao z wydziału zarządzania Uniwersytetu Wiktorii w Wellington w Nowej Zelandii i ekspert ds. chińskiej gospodarki uważa, że zjawisko udawania pracy stało się bardzo powszechne, bo w obliczu trudności młodzi ludzie potrzebują miejsc, w których mogliby przemyśleć swoje kolejne kroki lub podjąć się dorywczych zadań. - Biura pracy pozorowanej to

jedno z rozwiązań przejściowych - uważa. Shui Zhou, którego firma zbankrutowała w ubiegłym roku, skorzystał z biura udawanej pracy, bo uznał, że atmosfera w biurze poprawi jego samodyscyplinę. Pracuje tam już ponad trzy miesiące. Choć mógłby przychodzić i wychodzić w dowolnym czasie, to zazwyczaj dociera do firmy między 8 a 9 rano, a czasem wychodzi dopiero późnym wieczorem. Jest o wiele szczęśliwszy niż wcześniej. (PAP) OS/ MMS/

MOLE WARIUJĄ OD ORZECHÓW

Mole spożywcze są bardzo łakome, zjadają wszystko, nie tylko produkty zbożowe, ale także ziola, herbatę, bakalie, a jeśli w cukierkach są orzechy, to one po prostu wariują ze szczęścia - mówi prof. Stanisław Ignatowicz, entomolog. Prof. Stanisława Ignatowicza zapytaliśmy, skąd się biorą w naszych kuchniach i spiżarniach mole spożywcze. Ten odparł, że przynosimy je ze sklepu, np. wraz z cukierkami na wagę. - Cukierki są eksponowane do sprzedaży w dużych, kartonowych pudłach, których zawar-

tość jest uzupełniana z dnia na dzień. - wyjaśnił. I dodał, że to oznacza, „iż na stare, coraz starsze cukierki dosypywane są nowe. Te stare mogą mieć nawet wiele miesięcy.” Uczony podkreślił, że „mole spożywcze są bardzo łakome, zżerają wszystko, nie tylko produkty zbożowe, ale także ziola, herbatę, bakalie, a jeśli w cukierkach są orzechy, to one po prostu wariują ze szczęścia.” - A my te pyszności przynosimy do domu, dlatego w ponad 90 proc. pomieszczeń kuchennych czy spiżarni mole spożywcze są

nieproszonymi gośćmi - zaznaczył prof. Ignatowicz. Objaśnił także, że najmniejszy z moli spożywczych, mklík próchniczek, preferuje z kolei takie produkty jak ziola, herbata, generalnie suszona roślinność, z wyrobami tytoniowymi włącznie. - To on sprawia, że w paczce może się trafić papieros tak obrzydliwy, że nie sposób go wypalić - wskazał. I dodał, że „ów próchniczek, obok świrdzyka cygarowca, jest wrogiem nr 1 koncernów tytoniowych, które zwalczają je wszelkimi sposobami.”

PRZYBYŁA Z HIMALAJÓW I ZAGRAŻA RODZIMYM GATUNKOM

Razem dla przyrody, to realizowany właśnie wspólny projekt przeciwko gatunkom inwazyjnym. W sierpniu, na terenie Leśnictwa Zazdrość w Nadleśnictwie Olsztyn odbyła się społeczna akcja usuwania gatunków inwazyjnych, zorganizowana we współpracy z Fundacją Nexus, pod patronatem Regionalnej Dyrekcji Lasów Państwowych w Olsztynie. Chodzi o ograniczenie rozprzestrzeniania się niecierpka gruczołowatego (*Impatiens glandulifera*) – obcego gatunku

rośliny pochodzącego z rejonu Himalajów, który w polskich warunkach klimatycznych wykazuje bardzo wysoki potencjał ekspansji. Tworząc zwarte łany, skutecznie wypiera on rodzime gatunki roślin zielnych, szczególnie w wilgotnych siedliskach nadrzecznych i leśnych, zakłócając równowagę biologiczną i naturalne procesy zachodzące w ekosystemach. — Działania tego typu mają ogromne znaczenie dla ochrony bioróżnorodności i zachowania integralności rodzimych zbiorowisk roślinnych — infor-

muja leśnicy. — Walka z gatunkami inwazyjnymi to wyzwanie długoterminowe, wymagające nie tylko systematyczności, ale również zaangażowania lokalnych społeczności i edukacji ekologicznej. Wydarzenie miało charakter otwarty – wzięli w nim udział mieszkańcy Olsztyna i okolic, turyści oraz wszyscy zainteresowani tematyką ochrony przyrody. Wspólna praca w terenie stała się również okazją do rozmów o zagrożeniach związanych z obcymi gatunkami oraz sposobach, w jakie

każdy z nas może wspierać ochronę środowiska. — Serdecznie dziękujemy wszystkim uczestnikom za aktywny udział i zaangażowanie, to dzięki takim inicjatywom możliwa jest skuteczna ochrona polskich lasów i ich unikalnej przyrody — podziękowali leśnicy. Niecierpek gruczołowaty w Polsce został wprowadzony do uprawy jako roślina ozdobna i miododajna pod koniec XIX wieku. Jest często wykorzystywany jako pożywienie dla pszczoł i celowo wysiewany

na nieużytkach. Ze względu na dużą produkcję nektaru może zmniejszać częstość odwiedzin zapylaczy na rosnących w pobliżu rodzimych roślinach. Tym samym wpływa na spadek plonów roślin uprawnych. Jak informuje Ogród Botaniczny Uniwersytetu Warszawskiego, należy zwalczać jego obecność i nie dopuszczać do rozprzestrzeniania się. Jest rośliną roczną, dlatego nie wolno dopuścić do wytworzenia przez roślinę kwiatów i owoców, bo dojrzewają bardzo szybko! Najlepszą metodą jest



Fot. arch. ROLP Olsztyn

wyrywanie całych osobników, a w kolejnym roku – usuwanie pojawiających się na wiosnę młodych siewek. Po usunięciu roślin należy dalej obserwować, czy w kolejnych latach nie pojawią się nowe rośliny.

KALBAR NA OKRĄGŁO – WYSTARTOWAŁY ZAPISY

Wszystkich fanów aktywnego spędzania czasu zapraszamy na kolejną wakacyjną imprezę sportowo-rekreacyjną „Kalbar na okrągło”, która odbędzie się we wtorek, 19 sierpnia. W zawodach mogą wziąć udział zarówno dzieci, jak i dorośli. Zawodnicy będą się ścigać po torze na rowerkach biegowych, hulajnogach i rolkach. Obowiązują wcześniejsze zapisy, a udział jest bezpłatny.

„Kalbar na okrągło” już na stałe wpisał się w harmonogram wakacyjnych aktywności z MOSiR-em. Sportową rywalizację zaczniemy od startu najmłodszych uczestników na rowerkach biegowych, potem określony dystans przejadą zawodnicy na hulajnogach i rolkach. Zawody będą podzielone na poszczególne kategorie: Rowerki biegowe (dzieci do 2 lat) - 150 metrów. Hulajnogi: 3-4 lata - 200 metrów, 5-6 lat - 200 me-

trów, 7-8 lat - 333 metry (1 okrążenie toru), 9-10 lat - 333 metry, 11-12 lat - 333 metry. Rolki: 7-9 lat - 333 metry (1 okrążenie toru), 10-12 lat - 333 metry, 13-15 lat - 333 metry, 16+ kobiety i mężczyźni - 666 metrów (2 okrążenia toru).

Biuro zawodów będzie czynne od 16:00 do 17:00. Najmłodsi uczestnicy otrzymają pamiątkowe medale, a trzem najszybszym zawodnikom i zawodniczkom z kategorii dla dorosłych, wręczymy

puchary. Zachęcamy do wzięcia udziału w wydarzeniu i aktywnym spędzeniu wtorkowego popołudnia.

Zgłoszenia do zawodów „Kalbar na okrągło” przyjmowane są do poniedziałku, 18 sierpnia, do godz. 12:00, poprzez wypełnienie formularza Google, lub do wyczerpania limitu 200 miejsc.

Regulamin imprezy dostępny jest na naszej stronie internetowej mosir.elblag.eu.

MOSIR ELBLĄG



foto: MOSIR Elbląg

MAPA, ZAGADKI I SPACER PO PARKU DOLINKA

Spacer po Dolince to zawsze dobry pomysł, ale co powiecie na przechadzkę, podczas której mapa prowadzi was od zagadki do zagadki? W niedzielę, 17 sierpnia, Miejski Ośrodek Sportu i Rekreacji w Elblągu zaprasza wszystkich miłośników aktywnej zabawy na kolejną edycję

Gry Miejskiej w Parku Dolinka. Startujemy o godzinie 12:00 przy amfiteatrze, udział w zabawie jest bezpłatny.

To świetna okazja, aby poznać ciekawostki związane z parkiem, poćwiczyć spostrzegawczość i przy okazji spędzić czas w ruchu. Uczestnicy otrzyma-

ją mapy z zaznaczonymi punktami do odnalezienia. Przy każdym z nich czekać będzie pytanie związane z danym miejscem, a gdy wrócicie z kompletem odpowiedzi, otrzymacie od nas słodką niespodziankę.

Gra Miejska w Parku Dolinka to propozycja na niedzielne popołudnie w gronie rodziny lub znajomych. Wystarczy odebrać mapę, ruszyć na trasę i dobrze się bawić. Przyjdź, odkryj tajemnice parku i przekonaj się, ile radości daje wspólne poszukiwanie punktów. Do zobaczenia w niedzielę o 12:00 przy amfiteatrze w Parku Dolinka!

MOSIR

MINI OLIMPIADA, CZYLI RODZINNE SPOTKANIE W BAŻANTARNI

Każdy tydzień to inna, bezpłatna impreza wakacyjna. W czwartek, 21 sierpnia, zapraszamy na Mini Olimpiadę dla całych rodzin. Będą czekały na Was rozstawione stacje sportowo-rekreacyjne. Startujemy o 16:00 na polanie z wiatami w Bażantarni, nie może Was zabraknąć.

Wspólna zabawa dzieci z rodzicami, to idealny pomysł na spędzenie wolnego czasu. Polana z wiatami zamieni się w miejsce pełne sportowych i zręcznościowych konkurencji, za ukończenie których czekać będą medale i słodkie upominki. Podczas Mini Olimpiady uczestnicy pokonają ciekawe przeszkody, w któ-

rych będzie liczył się spryt, sprawność, a momentami nawet szybkość.

Aby wziąć udział w imprezie należy zarejestrować się poprzez formularz Google tutaj. Wszystkie dzieci, które pokonają nasze wszystkie stacje podczas Mini Olimpiady, otrzymają pamiątkowy medal. Uwaga, limit miejsc ograniczony. Zgłoszenia do

zawodów przyjmowane są do 20 sierpnia (środa), do godz. 12:00 lub do osiągnięcia limitu 150 miejsc. Szczegóły w regulaminie.

Mini Olimpiada rozpocznie się w czwartek, 21 sierpnia, a otwarcie biura zawodów nastąpi o godzinie 15:30 na polanie z wiatami w Bażantarni. Udział w imprezie jest bezpłatny. MOSIR



foto: MOSIR



foto: MOSIR

ZUMBA NA PLACU JAGIELLOŃCZYKA

Przed nami kolejna odsłona bezpłatnej zumbi w plenerze. Tym razem ponownie spotkamy się na Placu Jagiellończyka (12 sierpnia). W ruch pójdą nie tylko biodra, ale i całe ciało. Start wydarzenia o godzinie 17:00. Nie może Cię zabraknąć!

Wraca znana i lubiana zumba na świeżym powietrzu. Do tańca porwą Was latynoskie melodie, którym nikt się nie oprze. Sceniczny parkietem będzie Plac Jagiellończyka, na którym przez dwie godziny spalimy sporo kalorii, a spotkanie poprowadzi instruktor Marcin Wierzbicki.

To już ostatnie spotkanie z takim wydaniem zajęć w tym letnim sezonie. Więc tym bardziej gorąco zachęcamy do skorzystania – prognozy na wtorek pokazują pełne słońce. Koniecznie weźcie ze sobą butelkę wody, wygodny strój i sportowe obuwie. Spotkamy się o 17:00, a całe wydarzenie potrwa do godziny 19:00.

Zachęcamy do śledzenia naszych mediów społecznościowych, aby być na bieżąco ze wszystkimi szczegółami. Właśnie na Facebooku i Instagramie publikujemy fotogalerie. Szczegółowy harmonogram wakacji dostępny na stronie <https://mosir.elblag.eu/>.

MOSIR ELBLĄG

NAJWIĘKSZE SZANSE MA JAGIELLONIA

PIŁKA NOŻNA\\ Jagiellonia to jedyna polska drużyna, która przed czwartkowym rewanżem 3. rundy eliminacji europejskich pucharów ma zaliczkę z pierwszego meczu. Straty spróbują natomiast odrobić Legia w Lidze Europy i Raków w Lidze Konferencji.

Drugą rundę eliminacji europejskich pucharów wszystkie cztery polskie zespoły - Lech, Legia, Jagiellonia i Raków - przeszły w dobrym stylu, ale w trzeciej zaczęły się już schody.

Dość nieoczekiwanie z największymi problemami boryka się Legia, występująca w Lidze Europy, czyli drugich pod względem prestiżu i nagród rozgrywkach UEFA (po Lidze Mistrzów).

Warszawska drużyna wydawała się być faworytem rywalizacji z AEK Larnaka, no i po pierwszej połowie remisowała na Cyprze 1:1, ale ostatecznie przegrała 1:4, a mogła jeszcze wyżej.

To stawia zdobywcę Pucharu Polski w zupełnie innej sytuacji przed rewanżem. Teraz faworytem jest cypryjski zespół, który może pozwolić sobie na porażkę nawet różnicą dwóch bramek (albo trzech, jeśli zwycięży później w dogrywce lub rzutach karnych). Początek rewanżowego meczu na Łazienkowskiej o godz. 21 (transmisja w TVP 2).

JEŚLI LEGIA PORADZI SOBIE Z AEK LARNAKA, WTEDY O AWANS DO FAZY ZASADNICZEJ (LIGOWEJ) LE ZAGRA ZE SZWEDZKIM BK HAECKEN LUB NORWESKIM SK BRANN (PIERWSZY MECZ BRANN WYGRAŁ NA WYJEŹDZIE 2:0). Z KOLEI W RAZIE PORĄŻKI ZNAJDZIE SIĘ W CZWARTEJ RUNDZIE ELIMINACJI LK, W KTÓREJ



Fot. PAP/Artur Reszko

W niedzielnym meczu Ekstraklasy Jagiellonia ograła 5:2 Cracovię

TRAFI NA PARTIZANA BELGRAD ALBO HIBERNIAN FC. SZKOCKI ZESPÓŁ WYGRAŁ W UB. TYGODNIU W SERBII 2:0.

Obecnie z polskich klubów w Lidze Konferencji występują Jagiellonia i Raków. Drużyna z Białegostoku wygrała w ubiegłym tygodniu na wyjeździe z duńskim Silkeborgiem 1:0 i - biorąc pod uwagę tamten występ oraz systematycznie rosnącą formę podopiecznych Adriana Siemienia - kibice w Białymstoku mogą być optymistami przed zaplanowanym na godz. 20.15

rewanżem (transmisja w Polsacie Sport).

Co innego w przypadku zespołu z Częstochowy. Wicemistrz Polski uległ w ubiegły czwartek usiebie Maccabi Hajfa 0:1. W krajowej ekstraklasie ekipa Marka Papszuna też nie zachwyca formą, bo przegrała dwa ostatnie spotkania.

Drużyny z Izraela z racji napiętej sytuacji w tym kraju muszą występować na neutralnym terenie. Rewanż Maccabi z Rakowem odbędzie się węgierskim Debreczynie, początek o godz. 20 (TVP Sport).

Potencjalnym rywalem Jagiellonii w 4. rundzie eliminacji Ligi Konferen-

cji będzie Hajduk Split lub Dinamo Tirana (chorwacki zespół wygrał u siebie 2:1). Natomiast Raków może zmierzyć się z Żalgirisem Kowno lub bułgarską Ardą Kyrdzali - na Litwie gospodarze przegrali 0:1.

Spotkania 4. rundy eliminacji zaplanowano na 21 i 28 sierpnia.

Kluby walczą nie tylko o awans, ale również o punkty do rankingu UEFA, uwzględniającego pięć ostatnich sezonów. Dotychczasowe wyniki pozwoliły Polsce umocnić się na 13. miejscu w tym zestawieniu.

>>> Piłkarze Lecha po raz szósty próbowali zakwalifi-

kować się do głównej fazy Ligi Mistrzów i po raz szósty misja zakończyła się niepowodzeniem. Po domowej porażce 1:3 z Crveną Zvezdą, we wtorek w Belgradzie ekipa z Poznania jedynie zremisowała 1:1. W efekcie teraz powalczą o awans do rundy ligowej Ligi Europy.

• Inne wyniki eliminacji LM: Pafos FC (Cypr) - Dynamo Kijów (Ukraina) 2:0 (pierwszy mecz 1:0), FC Kopenhaga (Dania) - Malmoe FF (Szwecja) 5:0 (0:0), Karabach Agdam (Azerbejdżan) - Shkendija Tetowo (Macedonia Płn.) 5:1 (1:0), Viktoria Pilzno (Czechy) - Rangers FC (Szkocja) 2:1 (0:3), Fenerbahce Stambuł (Turcja) - Feyenoord Rotterdam

(Holandia) 5:2 (1:2), Club Brugge (Belgia) - FC Salzburg (Austria) 3:2 (1:0).

>>> Komisja Odwoławcza UEFA ukarała Lecha i Jagiellonię za zachowanie kibiców podczas domowych spotkań kwalifikacji europejskich pucharów. „Kolejorz” musi zapłacić grzywnę w wysokości 48 tys., a „Jaga” - 41 tys. euro. Oba klubom grozi także częściowe zamknięcie trybun.

W przypadku Lecha sankcje dotyczą meczu z Crveną Zvezdą Belgrad. Kara Jagiellonii związana jest natomiast ze spotkaniem z zespołem Novi Pazar.

Zarzutami wobec Lecha było blokowanie przejść (kara 8 tys. euro), używanie przez kibiców środków pirotechnicznych (30 tys.) oraz głoszenie na banerach treści nieodpowiednich dla wydarzenia sportowego (10 tys.). UEFA dodatkowo ukarała mistrza Polski częściowym zamknięciem stadionu (trybuna II) podczas najbliższego meczu rozgrywek klubowych UEFA w roli gospodarza w zawieszeniu na dwa lata.

Z kolei Jagiellonia poniosła konsekwencje za rasistowskie i/lub dyskryminujące zachowanie kibiców (10 tys. euro), co skutkuje częściowym zamknięciem stadionu (sektory 26. i 27.) podczas najbliższego meczu rozgrywek klubowych UEFA w roli gospodarza w zawieszeniu na dwa lata. Za niewłaściwe treści na banerach klub z Białegostoku zapłaci 15 tys., a za blokowanie przejść na stadionie 16 tys. euro kary.

UEFA UKARAŁA LECHA I JAGIELLONIĘ ZA ZACHOWANIE KIBICÓW

Komisja Odwoławcza UEFA ukarała Lecha Poznań i Jagiellonię Białystok za zachowanie kibiców podczas domowych spotkań kwalifikacji europejskich pucharów. „Kolejorz” musi zapłacić grzywnę w łącznej wysokości 48 tys.

euro, a „Jaga” - 41 tys. euro. Oba klubom grozi częściowe zamknięcie trybun. W przypadku Lecha sankcje dotyczą meczu 3. rundy eliminacji Ligi Mistrzów z Crveną Zvezdą Belgrad. Kara Jagiellonii związana jest ze spotka-

niem 2. rundy eliminacji Ligi Konferencji z zespołem Novi Pazar, także z Serbii. Zarzutami wobec Lecha było blokowanie przejść (kara 8 tys. euro), używanie przez kibiców środków pirotechnicznych (30 tys.) oraz głoszenie

na banerach treści nieodpowiednich dla wydarzenia sportowego (10 tys.). UEFA dodatkowo ukarała mistrza Polski częściowym zamknięciem stadionu (trybuna II) podczas najbliższego meczu rozgrywek klubowych UEFA

w roli gospodarza w zawieszeniu na dwa lata. Z kolei Jagiellonia poniosła konsekwencje za rasistowskie i/lub dyskryminujące zachowanie kibiców (10 tys. euro), co skutkuje częściowym zamknięciem stadionu (sektory 26. i 27.)

podczas najbliższego meczu rozgrywek klubowych UEFA w roli gospodarza w zawieszeniu na dwa lata. Za niewłaściwe treści na banerach klub z Białegostoku zapłaci 15 tys., a za blokowanie przejść na stadionie 16 tys. euro kary. **PAP**

BUKOWIECKA: FORMA MA BYĆ W TOKIO

LEKKA ATLETYKA\\\\ Natalia Bukowiecka przyznaje, że podczas mistrzostw świata w Tokio rywalki w biegu na 400 m będą bardzo mocne. Bukowiecka nie wyklucza także udziału w mikście 4×400 m, ale nie jest jeszcze znany regulamin tej konkurencji.

Wsobotę Bukowiecka poprawiła o jedną setną sekundy należący do niej rekord Polski w biegu na nietypowym dystansie 300 metrów. Podczas Mityngu Ambasadorów Białostockiego i Podlaskiego Sportu uzyskała czas 35,51.

– Moja forma jest coraz lepsza, a najlepsza ma być we wrześniu podczas mistrzostw świata. Na to się zapowiada, ale teraz będzie trochę startów, więc fajnie będzie to sprawdzić na zawodach – powiedziała Bukowiecka.

W ostatnim czasie medalistka olimpijska z Paryża pracowała nad „podbiciem formy”. Początek roku w jej wykonaniu był bardzo dobry, ale nie osiągała aż tak wybitnych wyników na 400 m, jak rok temu.

– Nie wiem, czemu rezultaty 50 sekund z małym hakiem miałyby zasiać niepewność w mojej głowie, bo to bardzo szybkie bieganie. Ludzie się trochę przyzwyczaili do tego, że w każdym starcie będę robiła życiówkę, a oczywiście tak nie będzie. Chciałabym startować przez długie lata, więc nie mogę być w szczytowej dyspozycji w każdym mityngu. Forma ma być w Tokio i mam nadzieję, że tak będzie – podkreśliła Bukowiecka.

W STOLICY JAPONII
NATALIA BUKOWIECKA
(WTEDY KACZMAREK)
ZDOBYŁA W 2021 ROKU
DWA MEDALE IGRZYSK
– ZŁOTO W SZTAFECIE
MIESZANEJ 4×400
M I SREBRO W BIEGU
ROZSTAWNYM KOBIET
4×400 M.

– Aklimatyzacja w Japonii będzie teraz około dziesięciodniowa, w tym samym miasteczku, co przed igrzyskami w Tokio. Konieczne jest przyzwyczajenie się do japońskiej pogody. Wiadomo, że igrzyska w Tokio były trochę smutne. Dla nas były wspólnie pod kątem osiągnięć,



Fot. PAP/Michał Zieliński

Podczas Mityngu Ambasadorów Podlaskiego Sportu Natalia Bukowiecka poprawiła rekord Polski na 300 m

ale nie oszukujemy się – nie była to normalna impreza. Każdy będzie ją wspominał z mieszanymi uczuciami. Stadion jest bardzo ładny. W Azji bardzo dobrze organizują takie wydarzenia, więc fajnie będzie przeżyć mistrzostwa świata w pełnej krasie – wskazała rekordzistka Polski w biegu na 400 m.

Zapytana o start w mikście 4×400 m Bukowiecka nie chciała niczego przesądzać. – Wiadomo, że program minutowy mi nie odpowiada. Nie zastanawiałam się jednak nad tym, bo jest sporo

czasu. Miesiąc to ogrom dni, w których różne rzeczy mogą się wydarzyć. Decyzję podejmiemy razem z trenerem, ale na pewno on będzie brał moje zdanie pod uwagę. Nie zaprzęłam sobie tym głowy. Do tego nadal nie wiadomo, ile zmian będzie można przeprowadzić w mikście po eliminacjach. Chcielibyśmy to wiedzieć, bo to kluczowa sprawa. Ciągłe zmiany i mieszanie w tej konkurencji są dla mnie kompletnie niezrozumiałe, a to bardzo ciekawa rywalizacja – oceniła Bukowiecka.

POLACY PRZEWODZĄ
TEGOROCZNYM LISTOM
ŚWIATOWYM W MIKŚCIE
I MAJĄ DUŻE SZANSE NA
SKUTECZNĄ WALKĘ ZE
ŚWIATOWĄ CZOŁÓWKĄ
ORAZ NA NAWIĄZANIE
DO WIELKIEGO SUKCESU
Z IGRZYSK W TOKIO.

Na bardzo dobrym poziomie są Maksymilian Szwed i Kajetan Duszyński, drugą młodzież przeżywa Justyna Święty-Ersetic, ale kluczowe będzie to, czy Bukowiecka będzie mogła do skła-

du dołączyć. Problemem jest terminarz i eliminacje biegu na 400 m dzień po finale miksta. – W tamtym roku żadna z uczestniczek indywidualnego finału na 400 m nie brała udziału w mikście. To pokazuje, jaki mamy problem i gdzie szukać rozwiązań. Chodzi także o to, czy przed finałem będzie można zrobić więcej niż jedną zmianę w składzie. Regulamin się nie ukazał, więc nikt tego nie wie. Nie możemy oczywiście tak grać, że zmienimy całą czwórkę, bo chyba nie mamy takiego potencjału, ale Maks Szwed też może biegać indywidualnie, Justyna też. Fajnie byłoby mieć jasność – powiedziała Bukowiecka, która przyznała, że podgląda, co dzieje się w światowej czołówce w biegu na 400 m, ale nie zaprzęła sobie tym mocno głowy.

– Wiem, jakie są wyniki. Stanę na bieżni, jak zawsze. Rywalki są mocne i zawsze tak będzie. Pokazałam już, że potrafię z powodzeniem z nimi rywalizować i wygrywać, więc żadnej zmiany tu nie będzie – oceniła.

Jej zdaniem, od paru lat jest tak, że w trakcie sezonu pojawiają się świetne wyniki, np. podczas mistrzostw USA, ale potem w finale o medale walczy pięć-sześć tych samych zawodniczek. – Oczywiście może pojawić się jakaś nowa twarz, bo ta konkurencja się będzie zmieniać. Jest sporo bardzo młodych dziewczyn, które się pojawiają, ale to całkowicie normalne – powiedziała.

Starty w Azji dla Bukowieckiej nie są lekkie, łatwe i przyjemne.

– POGODA I KLIMAT SĄ CIĘŻKIE, ALE JA SIĘ DOBRZE ODNAJDUJĘ, JEŻELI MAM CZAS NA AKLIMATYZACJĘ. W TĘ STRONĘ GORZEJ SIĘ PRZESTAWIAM NIŻ LECĄC DO USA, ALE BĘDZIEMY TAM NA TYLE DŁUGO I TAM MAMY ZAPLANOWANĄ AKLIMATYZACJĘ, ŻE NIE SĄDZĘ, ABYM MIAŁA PROBLEM – PODSUMOWAŁA BIEGACZKA.

W sobotę Bukowiecka wystartuje w mityngu Diamentowej Ligi w Chorzowie. – Nie jest jeszcze pewne, czy zakwalifikuję się do finału Diamentowej Ligi w Zurychu, ale mam taką nadzieję i chcę tam wystartować. Zarobek zarobkiem, ale dla mnie Diamentowa Liga to świetny sprawdzian w światowej czołówce. Bieganie na wysokim poziomie sprzyja budowaniu formy i pewności siebie – przyznała.

Memoriał Kamili Skolimowskiej w Chorzowie Bukowiecka uważa za najlepiej zorganizowany mityng DL na świecie. – Sądzę, że to nie tylko moja opinia, jako Polki. Wielu zawodników ze świata powiedziałoby podobnie. Mam nadzieję, że w tym roku będzie dobra pogoda, bo my takiej pewności, jak w Doha czy Monako, nigdy nie mamy. Sama organizacja i to, co dzieje się wokół zawodów, to najwyższy poziom na świecie. Bardzo bym sobie wymarzyła, żeby były pełne trybuny, tak jak w Londynie – zakończyła Natalia Bukowiecka.

TOMASZ WIĘCŁAWSKI/PAP

OGŁOSZENIA DROBNE

NIERUCHOMOŚCI
sprzedam
WWW.DOMKIANGIELSKIE.PL 503-103-703

Szukasz Klientów?
DZIENNIK ELBŁASKI
tel. 604-408-305

NOWY PORTAL WAWA.INFO